Niech się święci 1 Maja!

(Ż HASEŁ 1-MAJOWYCH)

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MIŁOŚĆ OJCZYZNY PRZEKUWAMY W CZYN

1 MAJA

W DNIU ŚWIĘTA PRACY
NAJLEPSZE ŻYCZENIA
WSZYSTKIM CZYTELNIKOM

SKŁADA
„SŁOWO LUDU"

Socjalistyczna świadomość i patriotyczna jedność — drogowskazem działania

Wojewódzka narada aktywu partyjnego w Radomiu

W piątek w Radomiu odbyła się wojewódzka narada aktywu partyjnego, poświęcona zadaniom wojewódzkiej instancji partyjnej w realizacji uchwały VII plenum KC PZPR i krajowej narady pierwszych sekretarzy terenowych instancji partyjnych. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KW PZPR, **Tadeusz Wesołowski**. Oto główne myśli tego wystąpienia.

Dalszy szybki rozwój kraju i poprawa warunków życia społeczeństwa zależą w wielkim stopniu od aktywności ludzi pracy, ich obywatelskiej świadomości i zaangażowania, z jakim będą realizować zadania nakreślone przez partię. Sprzężenie zadań gospodarczych z postawą ideową obywateli wymaga stałego doskonalenia pracy wychowawczej i propagandowej, pojmowanej konkretnie w każdym z osobna wziętym zakładzie produkcyjnym, instytucji oraz na wsi.

We wprowadzaniu w czyn tych zamierzeń sprzyja pomyślna sytuacja gospodarcza w województwie radomskim. W przemyśle i budownictwie załogi dobrze realizują zadania planu, podobnie jest w rolnictwie, z tym że w dostawach zbóż i mleka zadania są przekraczane. Aktywność produkcyjną mieszkańców województwa wzmógł list tow. Edwarda Gierka, skierowany do załogi Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera" w Radomiu, którego adresatami poczuli się wszyscy mieszkańcy województwa. Odpowiedzią ich były liczne zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne.

Mimo ogólnie dobrej oceny stanu gospodarki występuje w niej sporo słabości. Istnieją zakłady nie wykonujące swoich planów, zgłasza się uzasadnione zastrzeżenia do jakości niektórych wyrobów, nie wszędzie należycie wykorzystuje się surowce, materiały i czas pracy, społeczna krytyka dotyczy tych placówek handlu i usług, gdzie pracownicy niewłaściwie pojmują swoje obowiązki. Trudno także powiedzieć, aby wszędzie panowały dobre stosunki między ludźmi.

Uwzględniając przedstawioną w ten sposób ocenę sytuacji, organizacje partyjne powinny skierować swoją działalność w stronę kształtowania prawidłowych postaw ideowych obywateli, wytwarzać nawyk wysokiej dyscypliny społecznej oraz umacniać własną kierowniczą rolę i zwiększać ofensywność oddziaływania na wszystkie środowiska.

(dokończenie na stronie 2)

E. Gierek i P. Jaroszewicz przyjęli delegację wojskową SRW

I sekretarz KC PZPR **Edward Gierek** przyjął 29.IV. członka Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Wietnamu, wicepremiera, ministra obrony narodowej SRW, gen. armii **Vo Nguyen Giapa**, który składa w Polsce wizytę na czele delegacji Wietnamskiej Armii Ludowej.

W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej gen. armii **Wojciech Jaruzelski**.

Obecny był ambasador SRW w Polsce **Nguyen Ngoc Uyen**.

Omówiono kierunki dotychczasowego pogłębiającego się współdziałania między PZPR i KPW oraz zakres rozszerzających się przyjacielskich stosunków między Polską i Wietnamem we wszystkich dziedzinach. Poinformowano także I sekretarza KC PZPR o różnorodnych formach współpracy między obu bratnimi armiami — ludowym Wojskiem Polskim i Wietnamską Armią Ludową.

Spotkanie upłynęło w serdecznej, braterskiej atmosferze.

* ★ *

Prezes Rady Ministrów — **Piotr Jaroszewicz** przyjął 29.IV. członka Biura Politycznego KC KPW, wicepremiera, ministra obrony narodowej Socjalistycznej Republiki Wietnamu gen. armii **Vo Nguyen Giapa**.

W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej gen. armii **Wojciech Jaruzelski**.

Obecny był ambasador SRW w Polsce — **Nguyen Ngoc Uyen**.

Spotkanie upłynęło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze. (PAP)

SZTAFETA DZIEJÓW

BRONISŁAW ZAPAŁA

VII plenum KC skłania do głębokiej refleksji, do zadumy nad drogą, którą nasz kraj, a wraz z nim cały naród przebył w swojej powojennej historii. Do refleksji i zadumy, a także do spojrzenia na świat współczesny bez zadyszki i zadziwienia. Każdy kto myśli, wie, że wszelki rozwój, także kraju i świata nie dokonuje się po linii wstępującej, nie jest nieustającym pasmem sukcesów. Na tej drodze od czasu do czasu pojawiają się trudności i bariery, które trzeba umiejętnie i z uporem pokonywać.

W swojej niecierpliwości, tak charakterystycznej dla nas, zdajemy się zapominać, że nową Polskę budujemy dopiero od trzydziestu paru lat. Nową, to znaczy Polskę równych szans dla wszystkich obywateli a przede wszystkim dla klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, inteligencji służącej rozwojowi kraju. Przez te trzydzieści parę lat, dzięki ogromnemu wysiłkowi całego narodu wyprowadziliśmy nasz kraj na dziesiąte miejsce w świecie pod względem produkcji przemysłowej. Miejsce to chcemy utrzymać, jeśli nie przesunąć się do przodu. Świat bowiem nie stoi w miejscu. Tempo rozwoju jest niezwykle szybkie. Rywalizacja ogromna. Nie wolno się nam zagapić. Tylko najwięksi mogą liczyć na sentymenty. Dzisiaj nie wystarczy już tylko powoływanie się na heroiczną przeszłość czy zasługi poniesione na ołtarzu wielkich idei. Liczy się i będzie się liczyć tylko to, co robimy, jak to robimy, jaki wkład — jako kraj i jako naród — wnosimy do rozwoju wspólnoty socjalistycznej i całego świata.

Program VI Zjazdu partii, lata 1971-76 nie były niczym innym, jak dotrzymywaniem kroku temu co dzieje się w świecie, wyrównywaniem do przodujących, przyspieszeniem wielostronnym i nadzwyczaj owocnym. To właśnie w tych latach rozwiązano w naszym kraju wiele problemów socjalnych i bytowych, unowocześniono cały system wytwarzania. Położono nacisk na budownictwo mieszkaniowe, zwiększenie produkcji rynkowej, a także maksymalny rozwój rolnictwa. VII Zjazd nie tylko zaakceptował, ale poszerzył znacznie te właśnie kierunki działania, wiążąc jakość życia całego narodu z jakością jego pracy.

Potrzeba jakości w naszym życiu społecznym, politycznym, obywatelskim, gospodarczym, jakości na każdym kroku jest dziś pilniejsza niż kiedykolwiek. Nie można jej osiągnąć bez udoskonalenia człowieka, bez podniesienia jego wiedzy i kwalifikacji, bez jego osobistego zaangażowania, bez przezwyciężania starych nawyków, przyzwyczajeń i oporów.

Taka będzie Polska, taki będzie nasz kraj, jego ranga i znaczenie na arenie międzynarodowej — jacy my będziemy. Jacy będziemy dziś i jutro.

Stawiając przed sobą ambitne cele, musimy pamiętać, że nie zrealizują się one same, że wymagają one ogromnego wysiłku i walki z przeciwnościami, a jeśli zachodzi potrzeba to i z przeciwnikami.

Niektórzy upowszechniają teorie, że najpierw trzeba dobrze żyć, a potem budować socjalizm. Nikt, kto rozsądny, kto myśli szerzej i widzi dalej, nie może się nie przeciwstawić tej zasadzie. Wie bowiem, że bez socjalizmu, jego ugruntowanej praktyki społecznej nie da się dobrze

(dokończenie na stronie 3)

Henryk Jabłoński gościem załogi Zakładów im. L. Waryńskiego

Przed Świętem 1 Maja członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** odwiedził 29.IV. załogę Warszawskich Zakładów Maszyn Budowlanych im. L. Waryńskiego. W spotkaniu uczestniczył także **sekretarz** KC, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — **Alojzy Karkoszka**.

Stołeczna placówka wyspecjalizowała się w produkcji koparek hydraulicznych, które pracują nie tylko na czołowych polskich budowach, lecz i w 43 krajach świata, stawiając „Waryńskiego" w pierwszej piątce światowych wytwórców tych urządzeń.

U wejścia do zakładu serdeczne powitanie zgotowała gościom grupa pracowników wydziału mechanicznego. W halach produkcyjnych przewodniczący Rady Państwa rozmawiał z załogą o warunkach pracy, zmianach jakie zaszły w ciągu minionego roku, o planowanej przeprowadzce do nowych pomieszczeń, które są już wznoszone i gotowe będą za rok. Następny etap odwiedzin — to zakład produkujący elementy hydrauliki siłowej, decydujące o nowoczesnym rozwoju nie tylko maszyn budowlanych.

Henryk Jabłoński przekazując załodze pierwszomajowe pozdrowienia podkreślił, że kolektyw tego nowoczesnego dziś zakładu ma obowiązek kultywowania wspaniałych robotniczych tradycji sięgających 140 lat. „Czerwony Parowóz" — jak niegdyś nazywano tę fabrykę — chlubnie wpisał się w rewolucyjne i patriotyczne dzieje miasta. W takim klimacie — podkreślił — wychowywać trzeba młode pokolenie, aby nowoczesna technika zawsze znajdowała się w rękach ludzi wysoce ideowych. Załoga Zakładów im. L. Waryńskiego umiejętnie łączy szacunek dla wielkich tradycji ze zrozumieniem zadań i perspektyw stojących przed klasą robotniczą i narodem.

Następnie odbyło się spotkanie z zakładowym aktywem partyjnym i gospodarczym.

1-majowe uroczystości w Polskim Radiu i Telewizji

Polskie Radio transmitować będzie od godz. 9.30 rozpoczęcie uroczystości 1-majowych w Warszawie w programach: I, II, III i IV, a następnie przedstawi sprawozdanie z manifestacji mieszkańców stolicy i innych miast Polski i świata w pr. I i II.

W godzinach porannych od godz. 7.15 do 8.30 Polskie Radio nada w programie I koncert pt. „Z pierwszomajowymi życzeniami" dedykowany przodującym zakładom i ludziom pracy.

Telewizja Polska w programie I (w kolorze) przeprowadzi transmisję z uroczystości 1-majowych odbywających się w Warszawie oraz przekaże relacje z uroczystości w miastach wojewódzkich i krajach socjalistycznych.

Początek transmisji z Warszawy o godzinie 9.45.

Relacja z Moskwy o godz. 8.55.

Policjanci z Chotczy przez całą noc warowali przed Wojtalikową chałupą. W ostatnią kwietniową noc granatowi czyhali nie tylko przed domem Władysława Wojtalika. Bezpośrednio przed Świętem Pracy komuniści, sympatycy KPP i wszyscy podejrzani o lewicowe poglądy byli pod „troskliwą" policyjną opieką. Często bywali nawet „profilaktycznie" zatrzymywani w areszcie, żeby nie sprawiali władzy kłopotów w czasie pochodów i demonstracji.

Oni — komuna — mieli własny kalendarz świąt i rocznic. Zaczynali w styczniu, obchodami ku czci trzech „L" — Włodzimierza Lenina, Karola Liebknechta i Róży Luksemburg — przypadającymi umownie w rocznicę śmierci Iljicza. Później następowało majowe święto, potem był 1 sierpnia — dzień antywojenny, ustalony w rocznicę wybuchu I wojny światowej. Rok zamykał się świętowaniem siódmego listopada — datą upamiętniającą zwycięstwo rewolucji rosyjskiej 1917 roku, która i Polsce dała wolność.

Wtedy, w trzydziestym czwartym albo piątym roku — w pamięci Władysława Wojtalika zatarła się data — policjanci daremnie ślepili nocą w okna i drzwi jego chałupy. Bibuła — broszurki i gazetki — była już przekazana w inne ręce. Gospodarz, troskliwie pilnowany przez policjantów, spał snem sprawiedliwego, a Stanisław Sierpiński z Dolnej Chotczy, którego posterunkowi nie podejrzewali o zdrożne, antypaństwowe zamiary, rozrzucał tu i ówdzie ulotki.

— Głównie przed kościołem, bo tam bywało najwięcej ludzi — przypomina sobie Wojtalik.

1.

Chotcza, wieś nad Wisłą. Dawniej powiat iłżecki, potem lipski; teraz — siedziba gminy w województwie radomskim, odznaczona Krzyżem Grunwaldu II klasy za walkę i wyzwolenie społeczne i narodowe w latach międzywojennych oraz w okresie okupacji hitlerowskiej.

Chotcza lat dwudziestych i trzydziestych zaczynała zarabiać na swoją rewolucyjną sławę. Jaka to była osada? Jacy ludzie w niej żyli?

Cała połać kraju od Iłży aż do Wisły nie miała dróg ani linii kolejowych. Nie korzystała z żadnych zdobyczy cywilizacji. Ziemi, mimo że gorszej jak chotczańskie piachy, trudno gdzie indziej znaleźć, brakowało dla licznych chłopskich rodzin. Pracy, gdzie szukać? W Lipsku, naonczas nieco większej od Chotczy wsi? Czy oddalonych o czterdzieści, pięćdziesiąt kilometrów kilkunastotysięcznych Starachowicach i Ostrowcu. W tych miasteczkach brakowało miejscowym pracy. Zajęcia na miejscu nie było. Wyrobnicy pracowali cały dzień, przy wykopkach za 20 — 30 kilogramów ziemniaków. Dniówka

(dokończenie na stronach 4—5)

Kronika dnia

Sympozjum w „Iskrze"

Z inicjatywy Zjednoczenia Przemysłu Precyzyjnego „Prema", wczoraj w kieleckiej „Iskrze" odbyło się sympozjum na temat: „Nowoczesne techniki pomiarowe w przemyśle łożyskowym". W sympozjum uczestniczyli przedstawiciele fabryk łożysk, uczelni technicznych oraz niektórych wytwórców sprzętu precyzyjnego.

Celem tego spotkania było przekonanie producentów o konieczności rozpoczęcia produkcji nowoczesnych przyrządów pomiarowych dla potrzeb przemysłu precyzyjnego.

I miejsce kieleckiego REK

Duży sukces zanotowała załoga kieleckiego Rejonu Eksploatacji Kamienia, która we współzawodnictwie międzyzakładowym w roku ubiegłym zajęła I miejsce w skali Centralnego Zarządu Dróg Publicznych.

Z tej okazji wczoraj w REK odbyła się uroczysta akademia, podczas której wręczono proporzec przechodni załodze tego przedsiębiorstwa.

Za kilka dni — matura!

30.IV. — koniec zajęć lekcyjnych w klasach maturalnych. W dniu tym ogłoszono w szkołach listy uczniów, którzy otrzymali świadectwa ukończenia szkoły średniej, co jest równoznaczne z dopuszczeniem do egzaminów dojrzałości.

Rozpoczną się one jak zwykle w pierwszych dniach maja. W pierwszej kolejności młodzież będzie składać egzaminy pisemne. 5 maja — egzamin pisemny z języka polskiego. Po dniu przerwy — 7 maja egzamin pisemny z matematyki.

Ci, którym nie powiodą się prace pisemne, będą mogli poprawić wyniki na egzaminach ustnych z języka polskiego czy matematyki. Zaliczenie obu tych przedmiotów, z notą dostateczną jest warunkiem dopuszczenia do drugiej części matury, tj. do egzaminów ustnych z dwóch wybranych przez ucznia przedmiotów.

Szkoły w dniu 9 maja

Ministerstwo Oświaty i Wychowania informuje, że 9 maja br. (poniedziałek) jest w szkołach wszystkich typów dniem wolnym od zajęć lekcyjnych. W dniu tym odbędą się w szkołach uroczyste apele, spotkania z kombatantami, żołnierzami ludowego Wojska Polskiego i inne imprezy związane z 32 rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem. (PAP)

Przed majowym świętem

◆ Spotkanie z działaczami ruchu robotniczego
◆ Wiec robotniczych załóg Ostrowca
◆ Nowe obiekty dla wsi i rolnictwa

Wczoraj, w przeddzień majowego święta, w Ostrowcu — z działaczami i weteranami ruchu robotniczego Kielecczyzny spotkali się członkowie egzekutywy KW PZPR w Kielcach: sekretarz KW partii — **Bronisław Danek**, sekretarz KM PZPR w Ostrowcu — **Stanisław Karbowniczek**, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej — **Eugeniusz Wójcik**, a także gospodarze miasta. Goście zwiedzili nowoczesne wydziały Zakładu Metalurgicznego Huty im. Marcelego Nowotki, największego w krajowym hutnictwie po Hucie „Katowice", który jest obecnie największą na Kielecczyźnie inwestycją.

Godzina 14. Do wielkiej, nowo wzniesionej hali wytwórni konstrukcji stalowych Zakładu Metalurgicznego przybywają załogi robotnicze ostrowieckich fabryk i zakładów: hutnicy, walcownicy, wytapiacze, budowlani, szwaczki z „Wólczanki", pracownicy Ostrowieckich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych, a także młodzież ZSMP-owska.

Czerwony Ostrowiec szczególnie uroczyście obchodzi święto klasy robotniczej całego świata. Jest to miasto o bogatych tradycjach walki; pracy, silny ośrodek ruchu oporu, odznaczony Orderem Krzyża Grunwaldu.

Na uroczysty wiec przybywają: kierownictwo partyjne i administracyjne Kielecczyzny z I sekretarzem KW PZPR — **Aleksandrem Zarajczykiem** i wojewodą kieleckim — **Józefem Stańskim**, a także władze miasta, aktyw polityczny i społeczny huty i innych zakładów. Dla hutniczej załogi jest to podwójne święto, bowiem za kilka dni obchodzić będzie Dzień Hutnika.

Tow. tow. **Aleksander Zarajczyk** i **Józef Stański** udekorowali wysokimi odznaczeniami państwowymi działaczy ruchu robotniczego i przodowników pracy w hucie. Orderem Sztandaru Pracy II klasy uhonorowano **Mikołaja Salatę** z Końskich, krzyże komandorskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali — **Stanisław Steczeń** z Kielc i **Józef Klameczyński** z Buska; Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono **Józefa Łubińskiego** z Bielin. 27 weteranów otrzymało krzyże kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, 37 przodowników pracy wyróżniono złotymi i srebrnymi krzyżami zasługi oraz odznakami „Za zasługi dla Kielecczyzny".

* ★ *

Miła uroczystość odbyła się wczoraj w Komitecie Miejskim partii w Radomiu. Po raz pierwszy z okazji Święta 1 Maja, 40 członków plenum KM, sekretarzy KZ POP za aktywną pracę polityczno-społeczną i zawodową otrzymało pochwały partyjne z wpisaniem do akt. Wręczenie listów na specjalnych, okolicznościowych drukach przez I sekretarza KM partii, **Euzebiusza Ciążelę** było okazją do wymiany zdań aktywu z egzekutywą KM partii, na aktualne tematy Radomia.

* ★ *

Członkowie egzekutywy KM PZPR w Kielcach spotkali się z byłymi działaczami PPR oraz aktywistami ruchu młodzieżowego. Krzyże kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski wręczono **Stanisławowi Łakomcowi** i **Janowi Lipcowi**. Odznakę „Za zasługi dla Kielecczyzny" przyznano **Janowi Nobisowi**.

* ★ *

W kinie „Bajka" w Kielcach z okazji 1 Maja odbyła się uroczysta akademia funkcjonariuszy MO i SB oraz ich rodzin. Referat okolicznościowy wygłosił z-ca komendanta wojewódzkiego MO płk mgr **Kazimierz Sawin**. W części artystycznej uczestnicy akademii obejrzeli filmy.

W województwie kieleckim przybędzie kilka ważnych dla ludności wsi i rolnictwa obiektów inwestycyjnych. Wykonawcy uczynili sporo wysiłku, aby budowy zakończyć przed Świętem Pracy. W Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej **w Nieznanowicach** (gm. Włoszczowa) przekazano do użytku dużą tuczarnię trzody chlewnej na 1200 stanowisk inwentarskich. Chlewnię wykonała spółdzielcza grupa budowlana. Rozpoczęto już wstawianie prosiąt do hodowli. Tuczarnia jest w dużym stopniu zmechanizowana, a do obsługi zwierząt wystarczy tylko trzech ludzi.

W Koszycach zostanie oddany duży dom towarowy. Inwestycja ta kosztowała miejscową GS 12 mln zł. Do koszyckiego domu towarowego już dostarczono towary. W przyszłym tygodniu oddany zostanie podobnej wielkości dom towarowy **w Działoszycach**. Do wykonania w tej placówce handlowej pozostał tylko wystrój wnętrz w parterowej części budynku.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Socjalistyczna świadomość i patriotyczna jedność

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W referacie podkreślono szczególną rolę aktywności propagandowej na wsi. Po licznych w ostatnim okresie spotkaniach wiejskich notuje się wzrost zainteresowania produkcją rolną, zwłaszcza hodowlą. Ten pomyślny objaw trzeba wykorzystać pogłębiając zaufanie rolników do polityki partii, pozyskując ich do pełniejszego współuczestnictwa w kształtowaniu nowoczesnego oblicza polskiej wsi. W działaniu tym doniosłą rolę ma do spełnienia samorząd wiejski i młodzież. ZSMP posiada wszelkie możliwości szerszego rozwinięcia pracy z młodym pokoleniem rolników.

Do spraw wymagających silnego akcentowania należy ugruntowywanie powszechnego przekonania, że czynnikiem pozwalającym oceniać wartość człowieka jest przede wszystkim jego praca. Stanowi ona patriotyczny obowiązek, a także obowiązek człowieka wobec siebie i swojej rodziny. Takiemu kryterium wartości musi towarzyszyć społeczne potępienie złej pracy i wszystkich towarzyszących jej ujemnych zjawisk. W krzewieniu takich postaw szczególną rolę mają do spełnienia kadry kierownicze. Stąd też na organizacjach partyjnych spoczywa obowiązek stałego doskonalenia form oddziaływania na ludzi kierujących wszelkimi zespołami.

Patriotyczna jedność pomnażająca nasze siły musi urzeczywistniać się poprzez zasadę współgospodarzenia w zakładzie pracy, gminie i osiedlu. Sprzyja temu istnienie różnych form samorządu. Jego dobra praca, zwłaszcza w najniższych ogniwach zarządzania, jest ważna także z tej przyczyny, że właśnie tam, wprost w życiu, na dole, najłatwiej zdemaskować dwulicowość i wszelkie działania na pokaz. Piętnując je i usuwając, trzeba jednocześnie dawać zasłużoną satysfakcję ludziom dobrej roboty, sumiennie wykonującym swoje zawodowe i obywatelskie obowiązki. Tak pojęta praca wśród ludzi stanowi wychowawczy przykład, mogący skutecznie oddziaływać na młodzież. Jest ona wrażliwa na wszystko co patriotyczne i zgodne z wzorcami wysokiej moralności, ale jednocześnie podatna na wpływy złego przykładu.

Socjalistyczna świadomość i patriotyczna jedność społeczeństwa, wtedy będą realnym zjawiskiem naszego życia, jeżeli organizacje partyjne i wszyscy członkowie partii zdołają wzmóc swoją ideową aktywność. Członkowie partii powinni przyjąć odpowiedzialność za wszelkie przejawy życia zbiorowości, w której działają. Ich obowiązkiem jest walka z różnymi przejawami zła i mobilizowanie kolektywu na rzecz realizacji polityki partii. Jest to tym ważniejsze, że w ostatnim okresie zaostrzyła się walka ideologiczna, bowiem siły wrogie socjalizmowi oraz zasadzie współistnienia państw o różnych systemach politycznych wzmogły swoje ataki przeciwko naszemu obozowi.

Osiągnięciu wysokiej aktywności ideowej przez nasze społeczeństwo sprzyja stosowanie krytycznych ocen wobec różnych zjawisk. Ma do tego prawo każdy obywatel, jednakże krytyka powinna służyć realizacji programu partii, a nie może godzić w interesy społeczeństwa i ojczyzny.

W końcowej części referatu położono nacisk na doskonalenie szkolenia partyjnego i pozostałych form podnoszenia na wyższy poziom świadomości członków partii. Każdy członek partii powinien być agitatorem na rzecz jej ideologii i własnym przykładem pociągać innych do pracy dla dobra kraju.

W dyskusji głos zabierali następujący mówcy: **Eugeniusz Jędrzejewski — wicewojewoda radomski, Janina Zarębska — kierownik Oddziału ZG ZNP, Lech Jaworski — dyrektor „Zrembu", Andrzej Szczepański — rolnik ze wsi Sulgostów, woj. radomskie, Tadeusz Piątek — wykładowca na Politechnice Świętokrzyskiej, Marian Głuch— mistrz w Zakładach Metalowych im. Gen. „Waltera" w Radomiu, Tadeusz Tarnowski — prokurator wojewódzki, Genowefa Podgajniak — I sekretarz OOP resortu kultury, Marian Burski — sekretarz ZW TPPR w Radomiu, Cecylia Marzec — robotnica Zakładu Tworzyw Sztucznych i Farb „Pronit-Erg" w Pionkach, Janusz Wieczorek — wiceprzewodniczący ZW ZSMP w Radomiu, Jerzy Figas — kierownik Oddziału „Słowa Ludu" w Radomiu, Zdzisław Oręziak — kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej w Grójcu, Edward Kuleta — przewodniczący ZZ ZSMP w „Radoskórze", Henryk Karoń — sekretarz WK FJN w Radomiu.**

Mówcy podkreślali znaczenie uchwały VII plenum we wszystkich dziedzinach życia społeczeństwa, kładąc szczególny nacisk na osobiste zaangażowanie członków partii w kształtowaniu świadomości grup społecznych oraz pojedynczych ludzi. Wskazywali na zadania ogniw partyjnych w pracy z kandydatami PZPR, potrzebę doskonalenia form tej pracy. Sporo miejsca poświęcono roli mistrza i kierowanego przezeń kolektywu w procesie adaptacji młodych pracowników w zakładzie, na stanowisku pracy. Mówiono o potrzebie permanentnego doskonalenia ideowego, moralnego i zawodowego członków partii.

Nie mniejsze znaczenie ma dyskutowany dokument partyjny w działaniu aktywu wiejskiego. Staje się on inspiracją do osiągania coraz lepszych wyników w pracy na roli, stanowi zachętę do pozostawania młodych na wsi.

Fakt, że partia tak wielkie znaczenie przykłada do wychowania młodego pokolenia, stworzenia mu warunków do pełnej realizacji ambicji i marzeń spotkał się wśród młodzieży z szerokim oddźwiękiem. Jest nim konkretne działanie: liczne inicjatywy produkcyjne, czyny społeczne, patronaty, przynoszące określone efekty ekonomiczne.

Z uchwał VII plenum wynikają szczególne zadania dla podstawowych jednostek samorządowych — komitetów osiedlowych i komitetów domowych. Stanowią one ogniwa dobrze spełniające funkcje przenoszenia do najszerszych mas społeczeństwa idei partyjnej uchwały, realizowania jej głównych tez poprzez stwarzanie jednolitego frontu wychowawczego, wspólnej płaszczyzny działania wielu instytucji i organizacji. Jednocześnie mają one największe możliwości przeciwstawiania się wszelkim przejawom występującego jeszcze marnotrawstwa, biernym postawom, słowem — społecznemu złu.

Wypowiedzi dyskutantów cechowało wysokie zaangażowanie i ideowość, świadczące o żywym tętnie pracy partyjnej, sprzyjającym wcielaniu w życie uchwały VII plenum.

Na zakończenie narady zabrał głos sekretarz KW, Józef Tobiasz. Wyraził on przekonanie, że jednomyślność dyskutantów co do celów działania i potrzeby stosowania bogatych form w działalności propagandowej, rokuje nadzieje na pomyślne wykonanie zadań wynikających z uchwały VII plenum KC. Są to zadania długookresowe, zaś ich realizacja zapewni dalszy szybki rozwój kraju i województwa radomskiego. Tow. Józef Tobiasz złożył z okazji zbliżającego się Święta 1 Maja serdeczne życzenia całemu aktywowi, a za jego pośrednictwem wszystkim ludziom pracy.

Depesze gratulacyjne H. Jabłońskiego

Z okazji święta narodowego Królestwa Szwecji przypadającego w dniu ... IV., przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** wystosował depeszę gratulacyjną do króla Szwecji **Karola Gustawa.**

* ★ *

Z okazji święta narodowego Królestwa Holandii przypadającego w dniu ... IV. przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** wystosował depeszę gratulacyjną do królowej Holandii, **Juliany.** (PAP)

Ropa naftowa nadal wypływa do Morza Północnego

OSLO PAP. Podczas, gdy na platformie „Bravo" nadal oczekuje się przybycia amerykańskiego specjalisty Paula Reda Adaira, ropa naftowa z uszkodzonego otworu wiertniczego nadal wypływa do morza. Plama ropy, która osiągnęła już powierzchnię 1500 km kwadratowych, przemieszcza się wolno w kierunku północno-wschodnim tj. w kierunku wybrzeży duńskich i norweskich. Podejmuje się wszelkie wysiłki w celu zapobieżenia całkowitemu skażeniu wód Morza Północnego.

Przed 9 laty zaginął statek wiozący 200 ton uranu

NOWY JORK PAP. W piątkowym wydaniu dziennika „New York Times" opublikowano sensacyjną informację: przed 9 laty znikł statek wiozący 200 ton uranu. Niektórzy przedstawiciele wywiadów amerykańskich są przekonani, że statek ten „znalazł drogę" do Izraela, który od roku 1963 ma reaktor zdolny do wytwarzania materiałów do produkcji bomb atomowych.

Powołując się na pewne europejskie koła rządowe, „New York Times" pisze, iż frachtowiec płynący pod banderą zachodnioniemiecką przed 9 laty opuścił Rotterdam, udając się w drogę do Genui, do której jednak nigdy nie dotarł. Po kilku tygodniach statek pojawił się ponownie pod banderą innego kraju, z inną nazwą i inną załogą. Uran znikł. Agencje wywiadowcze czterech krajów łącznie z wywiadem amerykańskim, prowadziły badania w sprawie tego dziwnego incydentu, ale dotychczas nie wiadomo, co stało się z uranem. O zniknięciu uranu dowiedziano się, gdy Włosi powiadomili Europejską Komisję Energii Atomowej, że przesyłka uranowa nie dotarła do Genui.

Dar rządu ZSRR dla Centrum Zdrowia Dziecka

29 kwietnia br. w Międzylesiu odbyła się uroczystość przekazania daru rządu radzieckiego dla Centrum Zdrowia Dziecka — pomnika ku czci dzieci — ofiar II wojny światowej. Składa się nań zestaw najnowocześniejszej aparatury diagnostycznej, terapeutycznej i laboratoryjnej, która prezentowana była na wystawie osiągnięć radzieckiej nauki i techniki w Warszawie

Aparaturę przekazał ambasador ZSRR w Polsce — **Stanisław Piłotowicz**, który w swym wystąpieniu stwierdził, że dar ten jest wyrazem pamięci i hołdu narodu radzieckiego dla milionów dzieci, które zginęły w latach ostatniej wojny.

Dziękując najwyższym władzom ZSRR za cenną aparaturę medyczną przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala CZD minister **Janusz Wieczorek** wskazał m.in., że dar ten będący moralnym i materialnym wkładem narodu radzieckiego w powstanie CZD, służyć będzie najwyższej idei humanitarnej, jaką jest troska o zdrowie dzieci i młodzieży.

Stanisław Piłotowicz dokonał pamiątkowego wpisu do złotej księgi Centrum Zdrowia Dziecka.

Walki w Zairze

LONDYN PAP. W zairskiej prowincji Szaba trwają walki między wojskami rządowymi, wspomaganymi przez oddziały marokańskie a siłami powstańczymi. Jak już informowaliśmy, do Zairu przybywają jednostki armii ugandyjskiej, które mają przyłączyć się do wojsk zairskich.

Agencja Reutera podała, że na tyły sił powstańczych zrzucono desant spadochroniarzy zairskich oraz sprzęt bojowy. Akcja spadochroniarzy ma przyspieszyć ofensywę wojsk rządowych.

Z prac Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 29.IV. Prezydium Rządu rozpatrzyło problemy związane z realizacją rządowych programów badawczo-rozwojowych. Programy te stanowią praktyczny wyraz jakościowych zmian, wprowadzanych obecnie do systemu planowania i organizacji działalności badawczej i rozwojowej, celem bardziej skutecznego oddziaływania nauki na rozwój kraju.

Obok istniejących od 1971 roku problemów węzłowych i resortowo-branżowych, postanowiono nadać kilku kierunkom naukowo-badawczym o szczególnie dużym znaczeniu społeczno-gospodarczym rangę programów rządowych. Dotyczy to takich zagadnień, jak: rozwój budownictwa mieszkaniowego, optymalizacja produkcji i spożycia białka, zwalczanie chorób nowotworowych, unowocześnienie gospodarki i życia codziennego przez ich elektronizację, lepsze wykorzystanie zasobów węgla i miedzi oraz wykorzystanie zasobów wodnych. W programach ujęto w jednolitą całość przedsięwzięcia i środki, odnoszące się zarówno do sfery badań i rozwoju, jak i do przygotowania i uruchomienia produkcji oraz eksploatacji. Przewidziano poważną koncentrację kadr, techniki oraz środków finansowych wokół realizacji tych kluczowych dla kraju spraw.

Przyjęte w rządowych programach badawczo-rozwojowych różne rozwiązania realizacyjne powinny przyczynić się do szybkiego zastosowania w praktyce osiągnięć nauki i techniki. Akceptowano plany koordynacyjne dla wszystkich programów oraz ustalono instytucje, którym powierza się funkcję koordynatora. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki będzie koordynować całość tych spraw w skali kraju, a wśród nich działalność resortów i placówek realizujących poszczególne programy.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu powzięło uchwałę o dużym znaczeniu dla dalszego pogłębienia współpracy technicznej i kooperacji pomiędzy przemysłami Polski i ZSRR. Akceptowano porozumienia dotyczące wzajemnej współpracy technicznej i kooperacji przemysłowej w produkcji żurawi kołowych i gąsienicowych dużej mocy. Chodzi o żurawie kołowe o udźwigu 25, 40, 63 i 100 ton oraz o żurawie gąsienicowe o udźwigu 63 i 100 ton. Powstaną one w wyniku współpracy polskich i radzieckich konstruktorów.

Przedsięwzięcie to stanowi krok naprzód na drodze do jakościowo wyższego poziomu współpracy pomiędzy przemysłami Polski i Związku Radzieckiego. Przewiduje się, że polski przemysł maszyn budowlanych stanie się w przyszłości producentem sprzętu dźwigowego wytwarzanego obecnie tylko przez nieliczne firmy na świecie.

Na posiedzeniu zapadły kolejne decyzje, których celem jest usprawnienie procesów inwestycyjnych. Chodzi głównie o skoncentrowanie potencjału wykonawczego na inwestycjach najważniejszych, przede wszystkim kontynuowanych, których uruchomienie powinno nastąpić w niedługim czasie. Ustalono ścisły wykaz nowych inwestycji, które mogą być dopuszczone do realizacji w roku 1977. Dotyczy to przede wszystkim przedsięwzięć związanych z budownictwem mieszkaniowym, inwestycji w rolnictwie wykonywanych systemem gospodarczym, bądź przez przedsiębiorstwa własne resortu, inwestycji z ustalonego uprzednio przez rząd programu rynkowego, wybranych obiektów energetycznych lub związanych z przemysłem wydobywczym oraz z powiększaniem zdolności przewozowej kolei, a także niektórych inwestycji komunalnych i uzupełniających z planu terenowego.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informację ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego na temat realizacji uchwały Rady Ministrów z 1975 r. w sprawie racjonalnej i oszczędnej gospodarki papierem, tekturą i przetworami papierniczymi. Pomimo pewnych osiągnięć uzyskanych w tej mierze wielu spraw nie udało się do tej pory należycie uregulować. Za niezbędne uznano zapewnienie oszczędnego zużycia surowców już w fazie produkcji papieru i tektury, obok tego — racjonalne ich wykorzystanie w całej gospodarce. Nasilona będzie zbiórka makulatury w zakładach pracy, szkołach i gospodarstwach domowych.

Prezydium Rządu rozważyło problemy związane z realizacją postanowień konwencji o ochronie morskiego środowiska obszaru Morza Bałtyckiego. Dokument ten został podpisany przed trzema laty w Helsinkach. W przyjętej przez Prezydium Rządu decyzji określono obowiązki ministerstw, a wśród nich resortów administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska, handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, przemysłu chemicznego oraz przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych. Poważne zadania nałożono również na władze administracyjne województw: elbląskiego, gdańskiego, słupskiego, koszalińskiego i szczecińskiego. (PAP)

Rezultaty śledztwa w sprawie tzw. bandy czworga w Chinach

PEKIN. Korespondent PAP, Ludwik Mysak pisze:

Na łamach trzech dzienników pekińskich: „Żenmin Żypao" (organ KC KPCh) oraz dwóch innych centralnych pism chińskich ukazał się artykuł pt. „Czarna szajka, blok starych i nowych kontrrewolucjonistów" — podsumowujący rezultaty śledztwa w sprawie działalności tzw. bandy czworga. Śledztwo to prowadziły przez pół roku specjalne organy powołane do zbadania politycznej przeszłości czwórki. Przed aresztowaniem czwórka ta zajmowała kluczowe stanowiska w kierownictwie chińskim. Wszyscy jej członkowie włącznie z wdową po Mao Tse-tungu, Ciang Cing wchodzili w skład Biura Politycznego KC KPCh. Czang Czun-ciao był członkiem stałego Komitetu KC, wicepremierem i szefem Głównego Zarządu Politycznego CHALW, Wang Hung-wen był wiceprzewodniczącym KC KPCh i członkiem Stałego Komitetu, a Jao Wen-juan sprawował kontrolę nad aparatem propagandowym i środkami masowego przekazu w Chinach.

W artykule twierdzi się, że Czang Czun-ciao, to szpieg Kuomintangu. Pochodzi z rodziny kompradorsko-obszarniczej, należał do organizacji faszystowskiej, po czym w 1938 r. przybył do Jenanu, gdzie ukrywając swą przeszłość wstąpił do partii. Ciang Cing, to renegatka. Choć już w 1936 r. wstąpiła do partii, wysługiwała się czangkaiszekowcom. Przybyła do Jenanu w 1937 roku i dzięki rekomendacji szpiega ponownie wstąpiła do partii. Jao Wen-juan to element obcy klasowo. Jest synem kapitalisty, obszarnika, i szpiega, pupilkiem szefa sieci szpiegowskiej Kuomintangu. Bronił swego ojca, zdemaskowanego jako prawicowiec. Wang Hung-ven to burżuj. Był robotnikiem i żołnierzem ale postępował źle. Nie studiował klasyków, prowadził wystawny tryb życia, otaczał się wrogami klasowymi, był chuliganem i przestępcą.

W artykule zwrócono szczególną uwagę na rolę bandy czworga w czasie rewolucji kulturalnej. Wskazano, że korzystając z władzy, jaką dysponowała, czwórka wszelkimi siłami starała się ukryć swą przestępczą przeszłość. W latach rewolucji kulturalnej grupa czworga w tajemnicy zniszczyła wiele dowodów rzeczowych i dokumentów dotyczących jej kontrrewolucyjnej działalności. Pod postacią hunwejbinów do domów świadków swej ciemnej przeszłości wysyłała swych ludzi, którzy spisywali i konfiskowali ich mienie. Na podstawie fałszywych oskarżeń dokonywała tajnych aresztowań, przetrzymywała świadków swych przestępstw w więzieniach w celu zlikwidowania niewygodnych świadków. Stosowała okrutne tortury, często zakończone śmiercią ofiary.

Czwórka skupiła wokół siebie kontrrewolucjonistów oraz garstkę kadrowców, którzy zaprzedali się jej. Opierała się na ludziach, którzy w rzeczywistości byli chuliganami i przestępcami. Stworzyła własne KC i aparat państwowy, miała własne środki propagandy, własną sieć wywiadowczą, siły zbrojne i bazy oporu. Choć została rozbita, walka ze skutkami jej działalności i wpływami jest trudna. Artykuł podkreśla, że trzeba bezlitośnie wykorzenić wpływy czwórki i zdemaskować wszystkich związanych z nią ludzi, jednak należy odróżniać wrogów od tych, którzy zbłądzili. Tych ostatnich trzeba wychowywać.

Z TEKI RYSOWNIKA

KIELCE — dworek przy ul. K. Świerczewskiego Rys. P. WOLLENBERG

SZTAFETA DZIEJÓW

(dokończenie ze strony 1)

żyć, przynajmniej szerokim masom. W tym miejscu warto także przypomnieć, że pomyślność materialna, na co zwracano już tyle razy uwagę, nie jest w naszych warunkach celem samym w sobie. Owszem tworzy ona podstawę zaspokajania potrzeb wyższego rzędu ale nie rozwiązuje wszystkiego. „Wymogi socjalistycznego sposobu życia, w którym dobra materialne powinny służyć zaspokajaniu racjonalnych potrzeb i tworzyć warunki do wzbogacania osobowości, powinny, jak stwierdza się w tezach przyjętych na VII plenum, być brane pod uwagę przy decyzjach w sferze polityki produkcji, dochodów i cen". Mało. Były i są brane. Całemu naszemu działaniu przyświecała bowiem i przyświeca nadrzędność celów społecznych. Budujemy przecież ustrój, który zakłada wszechstronny rozwój człowieka, wyzwalanie jego szlachetnych skłonności i twórczych dążeń. Nie da się tego celu osiągnąć bez stworzenia odpowiedniej bazy materialnej, bez zespolonego i kierowanego wysiłku. Takie są prawa rozwoju społecznego.

Każdy nowy system, nie mówiąc już o ustroju politycznym czy formacji społeczno-ekonomicznej, rodzi się, umacnia i rozwija w walce. Nic więc dziwnego, że są ludzie zarówno w kraju, a głównie poza jego granicami, którzy nie ustają w wysiłkach nad dyskredytacją naszego kraju i narodu, jego dorobku i osiągnięć, że atakują nas na każdym kroku próbują zdemonizować każdą trudność, każde niekorzystne zjawisko, zarówno przejściowe jak i obiektywne, od nikogo niezależne. Nie złożyły również broni imperializm i światowe siły reakcji. Zmieniają one tylko formy walki, ale przecież walki. I dziś atakują nas na płaszczyźnie praw i wolności obywatelskich a także funkcjonowania socjalistycznej demokracji.

Niektórzy nie tylko małowierni, dają się na ten lep złapać. Zapominają, że równość i sprawiedliwość społeczna, z której korzystają w całej pełni w naszym kraju nie jest tylko zasadą, ale pogłębiającą się stale praktyką. Socjalizm i tylko socjalizm zapewnia absolutną równość szans życiowych wszystkim obywatelom. Jaki oni z tego zrobią użytek, jak z tych szans skorzystają, zależy od nich samych, od ich pracowitości, zdolności, energii. Socjalizm i tylko socjalizm zapewnia równe możliwości korzystania z dóbr techniki i kultury. Równość ta nie oznacza, że powinniśmy rezygnować z takich kryteriów oceny jak ilość i jakość pracy, wkład w ogólny dorobek wsi, miasta, regionu czy kraju. VII plenum podkreśla z całą mocą tę równość. I równość szans, i równość praw, i równość obowiązków.

W dzisiejszym świecie, nie jest to przecież tajemnicą, niezależnie od takich czy innych deklaracji, walka toczy się także o prawa i wolności osobiste człowieka, o jego rzeczywisty, a nie formalny udział w sprawowaniu władzy, o rzeczywistą kontrolę mas nad administracją, o rzeczywistą realizację wszelkich praw. Nie wystarczy bowiem zapisać w konstytucji, czy innej ustawie, że każdy ma prawo do pracy. Trzeba stworzyć warunki sprzyjające realizacji tego prawa, trzeba budować nowe miejsca pracy. Nie wystarczy powiedzieć, że każdy ma prawo do nauki, trzeba budować szkoły i doskonalić system edukacji narodowej. Nie wystarczy zadeklarować prawa do powszechnego korzystania z dorobku kultury i masowego w niej uczestnictwa. Trzeba tworzyć odpowiednią bazę, klimat, nadawać całej działalności w tej dziedzinie charakter masowy.

Prawa i wolności obywatelskie – jak by do sprawy nie podchodzić — mają charakter historyczny. W pewnym momencie pojawia się idea, opanowuje masy, które później walczą o jej wprowadzenie w życie. Wystarczy przypomnieć dzieje walki klasy robotniczej o ośmiogodzinny dzień pracy, o powszechne prawo wyborcze czy przywileje socjalne.

Historyczny charakter mają prawa obywatelskie i w państwach socjalistycznych. Pierwsze idee zasad budowy nowego ładu w naszym kraju zostały sformułowane w Manifeście PKWN. Dzięki wytężonej pracy całego narodu, ofiarności klasy robotniczej chłopów i inteligencji, prawa te zostały wdrożone w życie. W miarę zaawansowania tego budownictwa rodzą się nowe potrzeby, nowe idee, powstają nowe prawa. Nowe prawa, jak na przykład prawo każdej polskiej rodziny do samodzielnego mieszkania, które zostało sformułowane na V plenum Komitetu Centralnego. I takiego prawa nie wystarczy sformułować. Trzeba przygotować odpowiedni grunt, zapewnić wystarczającą ilość sił i środków, aby wprowadzić go w życie.

Nie można tworzyć żadnych konstrukcji teoretycznych, politycznych czy prawnych, które działałyby tylko w jedną stronę, określały na przykład przywileje. Wszyscy wiedzą, że z praw wynikają, muszą wynikać obowiązki, a z obowiązków prawa. Taka jest prawidłowość i nikt jej zmienić nie zdoła.

Są ludzie, którym demokracja poplątała się z anarchią. Wydaje im się bowiem, że wszystko co oni robią, co oni proponują, co oni mają do powiedzenia i zaoferowania społeczeństwu, powinno być nie tylko powszechnie zaakceptowane, ale niemal natychmiast wprowadzane w życie. I jeśli, nie daj Boże ktoś nie przyzna im racji, jeśli wystąpi przeciwko ich koncepcji, jeśli rozpocznie z ich poglądami dyskusję — wówczas podnoszą krzyk: jak to, a gdzie jest demokracja, gdzie swobody obywatelskie. Tymczasem demokracja — wiedzą to już uczniowie w szkołach podstawowych — nie jest niczym innym jak dyktaturą; dyktaturą większości nad mniejszością. A w naszych, socjalistycznych warunkach także interesu ogólnospołecznego, narodowego nad interesem prywatnym, indywidualnym czy mikroregionalnym.

W naszym kraju, podchodząc do sprawy spokojnie i trzeźwo, chodzi dziś już tylko o maksymalne wykorzystanie instytucji demokratycznych, których mamy dużo, poczynając od Sejmu, a kończąc na samorządzie mieszkańców. I nie ma to być sztuka dla sztuki. Idzie o maksymalną aktywizację społeczną, o szeroki rozwój inicjatywy twórczej całego narodu, umocnienia i ugruntowania jego jedności wokół najważniejszych spraw i złożenie także na jego barki odpowiedzialności za dzień dzisiejszy i jutro Polski.

Skoro tak, to każdy z nas musi jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki. Chodzi o to, aby rodzice zapewniali swoim dzieciom nie tylko odpowiednie warunki materialne, ale uczyli je krytycznego stosunku do życia, uczyli pracy i szacunku do pracy, karczowali egoizm i egocentryzm, pamiętali, że każde dziecko ma być później obywatelem PRL, członkiem społeczeństwa budującego socjalizm. Chodzi o to, aby pracownicy oświaty uczyli nie tylko formułek, ale metod zdobywania i ugruntowywania solidnej wiedzy, kultury i szacunku dla drugiego człowieka, rzetelności i prawdomówności, aby zakłady pracy — przyjmując młodego człowieka od samego początku traktowały go poważnie, wprowadzały w rzeczywiste, codzienne życie, aby nikt nikomu nie robił łaski.

Każda praca jest potrzebna. Każda praca wymaga kwalifikacji, każda praca może być źródłem satysfakcji. Niezależnie od tego każda praca musi być wykonywana dobrze, bardzo dobrze. Praca bowiem jest fundamentem, na którym wznoszą się wszystkie społeczeństwa.

Pojedynczy człowiek żyje określoną ilość lat. Naród żyje wiecznie. Żyje poprzez nas, poprzez naszą pracę, poprzez nasze dzieci, wnuki, poprzez pracę i wysiłek dziesiątków pokoleń przychodzących jedne po drugich. Tak przecież wygląda sztafeta dziejów.

BRONISŁAW ZAPAŁA

Kultura niejedno ma imię

Sztuka narodu

POLITYKA kulturalna jest zjawiskiem równie dawnym, jak istnienie państwa. Była ona oczywistym faktem już wtedy, gdy Perykles, respektując prawo każdego wolnego obywatela Aten do uczestniczenia w widowisku teatralnym, stworzył precedens dopłaty do biletu, obciążając państwo częścią kosztów wstępu. Istniała też na dworze każdego z monarchów feudalnej Europy, podporządkowana chęci prestiżowego wyróżnienia możnowładczych rodów. Nawet mieszczaństwo, próbujące początkowo i do tej pory życia zastosować zasadę „leseferyzmu", zostało dzisiaj zmuszone do liczenia się z powszechnym postulatem popierania przez państwo rozwoju życia kulturalnego narodu.

Prawda, że polityka kulturalna nie rządzi się autonomicznymi prawami, ale zawsze tkwi w głównym nurcie politycznej działalności państwa, stanowi jeden z programowych aksjomatów partii robotniczych. Stąd też rezolucja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych wzywająca rządy: „Do uczynienia wartości kulturalnych, zarówno materialnych, jak i duchowych, nieodłącznym elementem ich wysiłku związanego z rozwojem", nie jest dla nas nowym zadaniem programowym. W przytoczonej opinii międzynarodowej widzimy tylko wzrost znaczenia naszych własnych przekonań, które mówią, że bez jasnej polityki kulturalnej niemożliwa jest sprawiedliwość społeczna, a bez tej mało realne wolność i pokój.

* ★ *

KULTURA zawsze była sumą doświadczeń społeczeństwa oraz warunkiem jego identyfikacji wobec innych narodów. Uczestnictwo w niej dawało każdemu poczucie przynależności do społeczeństwa, które kulturę tę stworzyło. Funkcje te w naturalny sposób eksponowały szczególne znaczenie sztuk i literatury. Zawsze jednak żywotność każdej kultury i jej szczególne dyspozycje nikły, gdy ona w sobie samej upatrywała jedyny cel i rację bytu.

W naszych czasach ta zależność twórczości artystycznej i życia intelektualnego od całości życia społecznego, a więc i od potrzeb w sferze bytu materialnego, wyraźnie wzrosła. Można zatem powiedzieć, że istotnym warunkiem sukcesu w polityce kulturalnej jest wytrwałe i wielostronne wiązanie kultury z innymi sferami życia. Jeśli każde ze społeczeństw dąży do wyższej jakości życia to realnym oparciem dla tych ambicji muszą być zarówno nowoczesny przemysł jak i nowoczesne rolnictwo. Szczególna właściwość sytuacji polega jednak na tym, że w naszym rozumieniu nowoczesnego przemysłu nie zbuduje, bo nie zapewni mu skutecznego funkcjonowania, tylko robotnik i inżynier. Sztuka i kultura tak zrosła się dzisiaj z innymi sferami życia, że utraciło swój dydaktyczny sens wprowadzone przez Lafontaine'a rozróżnienie dwóch sposobów życia: właściwy konikowi polnemu i właściwy mrówce. Artysta nie jest już tym przysłowiowym konikiem polnym lekkomyślnie śpiewającym wtedy, gdy inni pracują a mrówka nie tylko zapobiegliwie gromadzi zapasy na zimę. Ona je dzisiaj produkuje w taki sposób i w takich warunkach, że potrzebne są nie tylko pracowitość, siła i wytrwałość, ale i wrażliwość, zdolność kojarzenia, pamięć oraz inteligencja. Męczą się więc nie tylko ludzkie ręce. Męczy się cały system nerwowy, a rozprasza głównie psychiczna energia. W konsekwencji ta symboliczna mrówka musi się inaczej przygotowywać do pracy, musi przygotowanie to stale aktualizować. A ze zmęczenia wyprowadza ją właśnie użycie całej gamy środków, wśród których sztuce przypada szczególna rola.

W tym sensie kultura, pozostając wartością samą w sobie, staje się także ważną częścią gospodarstwa narodowego, czyli – kończąc porównanie, którym się tu posłużyliśmy – konik polny i mrówka nie mogą już bez siebie żyć. Gdyby to samo przekonanie wyrazić w innych słowach, można by powiedzieć tak: kultura nie tylko nadal integruje klasę lub naród, nie tylko wzbogaca wewnętrzne życie człowieka, ale podobnie jak nauka przenika do procesu produkcji. Staje się aktywną siłą ogólnego rozwoju człowieka i jego społeczeństwa. Dlatego też w prowadzonej przez nas polityce kulturalnej nie ograniczamy zadań do udostępnienia dóbr kultury, chociaż jest to dla nas elementarny warunek zdemokratyzowania tej sfery życia. Uwagę pierwszoplanową okazujemy uczestnictwu w kulturze. Człowiek, by jego ogólny rozwój dokonywał się harmonijnie, musi mieć nie tylko dostęp do tworzonych czy zastanych dóbr kulturalnych, ale i warunki sprzyjające w rozwijaniu własnych zainteresowań aktywnych potrzeb. W tak rozumianej polityce mamy niemałe sukcesy i odnotowania. Odwołam się tylko do trzech.

Z 46 mln odbiorców imprez artystycznych rocznie, 26 mln mieszka na wsi. 1.200 tysięcy stałych uczestników liczą zespoły i koła zainteresowań. 250 tysięcy ludzi jest trwale związanych z amatorskimi zespołami artystycznymi.

Te właśnie fakty są ważne, jeśli na kulturę patrzeć nie tylko oczyma krytyka artystycznego, ale i publicysty o zainteresowaniach socjologicznych, a może i filozoficznych.

* ★ *

SZCZEGÓLNĄ właściwość rozwoju naszych środowisk artystycznych stanowi to, że ponad 85 procent artystów czynnych zawodowo to powojenni absolwenci szesnastu wyższych szkół artystycznych. Jest to wymowna, ale nie jedyna, ważna informacja.

Konflikty zawsze były treścią życia społeczeństw, a ich rozwiązywanie zadaniem państw. Ale nigdy dotychczas w mechanizm i następstwa głównego konfliktu epoki nie została uwikłana cała ludzkość. W naszym świecie już nie istnieje polityczna prowincja. Jeśli jakiś kraj pozostaje poza otwartym konfliktem, to tkwi w warunkach ideologicznej konfrontacji i musi współzawodniczyć na płaszczyźnie gospodarczej. Fakt ten kształtuje hierarchię społecznych i gospodarczych celów. On przesądza o znaczeniu postępu technicznego. Rozumiemy to, ale nie zachowujemy się biernie wobec tych uwarunkowań. Nie przyjmujemy takich rozwiązań, które dla ludzkiej aktywności uwzględniały tylko konieczność współzawodniczenia, eliminując niezbędną współpracę.

Artysta, jeśli mu pogoń za oryginalnością nie przytłumia realizmu spojrzenia i poczucia współodpowiedzialności, nie może się odwrócić od współczesnej mu cywilizacji i jej problemów. Powinien bronić humanistycznej skali wartości i celów, albowiem bez niej moglibyśmy zostać tylko uczestnikami pojedynku robotów, które zapomniały o co walczą. Można się różnić wyborem któregoś z wariantów humanizmu, nie można jednak utracić humanistycznej orientacji w pojmowaniu świata. Myśl tę można wyrazić słowami Witolda Gombrowicza: „Wolno naucę gonić za pożytkiem. Sztuka niech pilnuje kształtu ludzkiego". To przekonanie, mniej lub bardziej jasno wypowiadane, decyduje o tym, że w stronę sztuki, a więc w stronę jej twórców, zwraca się uwagę społeczeństwa i wyostrzone zostają jego oczekiwania.

Praca artysty nie jest zwykłą działalnością wytwarzającą przedmioty mające się podobać. Nie jest też orzepowiednią natchnionego proroka. Bezpośredni związek sztuki z życiem, poszukiwanie przez człowieka nowej orientacji wobec świata i swego w nim miejsca, niemożliwość unikania udziału w rozplątywaniu alternatyw zarysowanych cywilizacyjnym rozwojem świata – to czynniki poszerzające rolę intencji towarzyszącej działaniu artysty.

Oczywiście i dzisiaj sam zamiar lub temat nie wystarczą, by powstało dzieło artystyczne. Intencja potwierdza jednak gotowość wniknięcia artysty w wielkie problemy naszego świata, w ważne kwestie jego społeczeństwa. Sprostać temu zaangażowaniu nie można zmieniając tylko język sztuki, ograniczając twórczość do swoistej gry w „izmy". Nie zmienia się świata, zmieniając język sztuki. Nieustanne zmiany sposobu wypowiedzi, gra rozmaitymi kodami estetycznymi, zubożają sztukę. Liczy się wtedy kształt liter, a mniej znaczy sens słów. Malarstwo, w swych najmodniejszych przejawach, stanęło wobec groźnego dlań zjawiska, że ludzie nie mają pytań w stosunku do niego. Ten fakt chyba przekonuje, że w rozwoju sztuki pojęcia takie jak postęp lub regres odnosić się mogą do społecznej sytuacji sztuki i jej roli w życiu zbiorowym.

Wytrwale więc powtarzamy w kraju od lat, że nikt nie zamierza pouczać malarza jak malować obraz, a poety jak tworzyć wiersz. Rozwiązania muszą zostać podyktowane potrzebami artysty i w decyzjach wyręczać go nikt nie może. Jest natomiast obowiązkiem polityki stwarzanie takich warunków, by rozwiązania w tym zakresie nie wyczerpały problemu obecności sztuki w życiu i roli w nim dzieła artystycznego. Nie można rozerwać dialektycznej jedności treści i formy dzieła.

Polityka artystyczna, w pełni respektując prawo artysty do poszukiwań, do indywidualnej kreacji obrazu świata, musi stwarzać warunki ku temu, by dzięki sztuce własnego narodu każdy z obywateli, gdziekolwiek znajdzie się na świecie, miał poczucie więzi z własnym społeczeństwem i godność w otwartym kontakcie z innymi ludźmi i z różnymi kulturami. Jeśli zatem wokół polityki artystycznej odnawiają się spory, to ich treścią jest różnica w pojmowaniu tej funkcji sztuki, a nie oczywiste prawo artysty do swobodnej kreacji dzieła artystycznego.

WŁADYSŁAW LORANC
wiceminister kultury i sztuki

Przed majowym świętem

(dokończenie ze strony 2)

Niebawem polepszą się także warunki pracy załogi Spółdzielni Transportu Wiejskiego **w Jędrzejowie**. W najbliższych dniach oddana zostanie do użytku, wybudowana kosztem 18 mln zł, duża zajezdnia samochodowa, obejmująca garaże, warsztaty naprawcze oraz część socjalną dla załogi. Pozostało tam tylko wyasfaltowanie placu wokół zajezdni.

* ★ *

Ponad 400 pracowników Zakładu Tapicerki Samochodowej FSC w Grójcu (woj. radomskie) zebrało się w głównej fabrycznej hali na pierwszomajowej masówce. Władzom politycznym miasta zameldowano o wykonaniu miesięcznego planu produkcji — 10.200 siedzeń do polskiego „fiata".

Na zebraniu podjęto też zobowiązania zwiększenia produkcji w maju o 1300 siedzeń.

* ★ *

Dla uczczenia majowego święta załoga kieleckiego Rejonu Eksploatacji Kamienia zobowiązała się wyprodukować dodatkowo 3 tys. ton materiałów kamiennych dla potrzeb budownictwa drogowego. Wartość tego czynu szacuje się na 300 tys. zł. Ponadto na rzecz zakładu i gmin REK wykona prace za prawie pół mln złotych.

* ★ *

Na uroczystej wieczornicy w Nowym Korczynie spotkali się wczoraj przodujący rolnicy, mistrzowie urodzaju, działacze ruchu ludowego, członkowie ZSMP. Wręczono 52 legitymacje partyjne, w tym 38 członkom organizacji młodzieżowej, rekomendowanym w szeregi partyjne przez ZSMP.

Sołtysi przekazali zobowiązania swoich wsi, dotyczące zwiększenia hodowli trzody i bydła.

„ECHA LEŚNE" — tytuł rzeźby Henryka Wróblewskiego z Kielc.

fakty i opinie

Za kilka dni kraj nasz, a ściślej Warszawa, będzie gospodarzem Światowego Zgromadzenia Budowniczych Pokoju. Wydarzenie to nabiera szczególnego znaczenia z wielu względów. Po pierwsze odbywać się będzie niemal w przeddzień belgradzkiej narady przedstawicieli państw sygnatariuszy helsińskich dokumentów KBWE, a więc wnioski i postulaty warszawskie stanowić będą głos opinii światowej w najważniejszych kwestiach współczesności — utrwalenia pokoju i współpracy międzynarodowej. Po drugie — Światowe Zgromadzenie Budowniczych Pokoju odbywa się w niezwykle istotnej dla całokształtu polityki globalnej chwili — okresie nasilenia antypokojowych zimnowojennych tendencji w wielu kołach na Zachodzie.

Ruch obrońców pokoju wpisał się w powojenną historię świata wielkimi dokonaniami. To właśnie w Polsce, we Wrocławiu należy szukać jego organizacyjnej genezy. Kongres intelektualistów z roku 1948 zapoczątkował bowiem wiele przedsięwzięć natury organizacyjnej i dzieckim na czele. Światowa Rada Pokoju oraz ściśle współpracujące z nią organizacje zawsze współuczestniczyły w mobilizowaniu szerokiej opinii publicznej w celu likwidowania zapalnych ognisk stawiających świat na krawędzi wojny. Ruch obrońców pokoju zabierał głos we wszystkich ne znaczenie nawet w ustaleniu daty. Odbywać się będą tuż po Święcie 1 Maja, w którym naród jednoznacznie zamanifestuje swą wolę walki o pokój i socjalizm, poparcie dla wszystkich postępowych sił świata, a zarazem przed rocznicą zakończenia wojny, największego katakliz-

[redacted]

politycznej, od jego deklaracji i uchwał rozpoczęły się dalsze działania przez pierwszy Apel Sztokholmski, regionalne organizacje zwolenników pokojowego kształtowania stosunków międzynarodowych po liczące się w skali światowej przedsięwzięcia. U podstaw ruchu leżały zawsze pryncypia polityki zagranicznej krajów obozu socjalistycznego ze Związkiem Ra- najważniejszych kwestiach, począwszy od konfliktu koreańskiego przez Bliski Wschód, agresję amerykańską w Wietnamie, przeciwko polityce neokolonializmu i rasizmu, za ograniczeniem zbrojeń i rozwojem współpracy międzynarodowej.

Warszawskie obrady Światowego Zgromadzenia Budowniczych Pokoju mają dla nas, Polaków symbolicz- mu w dziejach ludzkości. Warszawa i Polska, organizatorzy II Kongresu Obrońców Pokoju, na którym sformułowano ostateczny tekst Apelu Sztokholmskiego wejdzie do historii ruchu po raz kolejny jako jeden z najważniejszych czynników jego rozwoju, konsolidacji i ważkich dokumentów. I to też nie jest przypadkiem. Przecież właśnie nasz naród ma największe moralne prawo domagania się kształtowania wszystkich dziedzin polityki międzynarodowej na ustalonych od dawna, leninowskich zasadach współpracy międzynarodowej.

Główne idee tej polityki zostały uznane przez opinię publiczną świata jako jedyna alternatywa ludzkości. Niemniej jednak nadal istnieje zagrożenie pokoju, nadal istnieją nie rozwiązane problemy, które zagrażają współpracy, ośrodki podważające istotę dokumentów helsińskich. Głos z Warszawy, który skierują do całej ludzkości działacze światowego ruchu pokoju będzie na pewno więc jeszcze jednym apelem do sumień, kolejnym krokiem do spełnienia odwiecznych marzeń człowieka — życia bez groźby wojny, zniszczenia, kolejnego kataklizmu, którego skutków nikt nie jest w stanie sobie wyobrazić.

WŁADYSŁAW GRABKA

Białe noce z cyjankiem

SIR Arthur Conan Doyle, Agata Christie, Joe Alex — któż z nich nie sięgał po tę broń fatalną, która kojarzy się z zapachem gorzkich migdałów i ostatecznym zawiązaniem kryminalnej intrygi, stawiającej dzielnych inspektorów i przemyślnych detektywów wobec tylko jednej konieczności: wyjaśnienia tajemnicy śmierci, bowiem niesie ją nieuchronnie cyjanowodór i wszelkie jego sole, zwane cyjankami.

Dajmy pokój mrożącej krew w żyłach literaturze. I tak nam się fatalnie zaczyna ta rozmowa, bo z cyjankiem żartów nie ma.

— Cyjanek można tylko wykluczyć z procesów galwanicznych. Wymyśliliśmy to z inżynierem Jęczmieniem. Trzy patenty na raz, jak na grzybobraniu: szuka człowiek, szuka i nie znajduje. A później nagle cały koszyk. Dzisiaj naszą metodę galwanicznego bezcyjankowego cynkowania metali stosuje dwadzieścia zakładów w kraju. Dziesięć stoi w kolejce, żeby ją wprowadzić u siebie. Jeszcze w tysiącu pięciuset galwanizerniach używa się toksycznych soli cyjankowych.

Brodacz zza biurka uśmiecha się pogodnie. Powiada — wymyśliliśmy to — zupełnie tak, jakby samo „wymyślanie" było dla niego, Stanisława Szczepaniaka, szefa centralnego laboratorium w kieleckiej „Iskrze" rzeczą najzwyklejszą pod Słońcem.

— Bo trochę tak jest. Nie mówię, że to łatwe i proste, ale konieczne i możliwe. Dam pani przykład: skończył się w zakładzie oryginalny elektrolit szwajcarskiej firmy „Agathon", niezbędny do ostrzenia noży skrawających pierścienie łożysk tocznych. Więc mieliśmy dopuścić do postoju? A — prawdę mówiąc — nie szkoda dewiz na kupowanie drogiego elektrolitu? Usiedliśmy z inżynierami Czachowskim i Dobrowolskim i mamy własny, lepszy, a w dodatku z surowców krajowych. Zgłosiliśmy go w Urzędzie Patentowym.

Stanisław Szczepaniak, trzydziestolatek, ma sześć patentów, pogodne usposobienie, ujmujący sposób bycia.

— Trzeba mieć trochę szczęścia — powiada. — Pani się śmieje? Serio, miałem szczęście! Najpierw do ciekawych tematów badań, potem do wspaniałych kolegów, którzy razem ze mną ślęczeli po pracy do trzeciej, czwartej nad ranem. Którzy, podobnie jak ja, nie odłożyli rozpoczętej roboty, bo wiedzieli, że niczego „do jutra" odkładać nie należy. Tym sposobem po raz pierwszy od trzech lat wybieram się na urlop, bo zawsze coś przeszkadzało w odejściu nawet na dwa tygodnie. Żyłem może trochę inaczej, wedle własnego porządku dnia. Praca do późnej nocy, a później jeszcze intensywne myślenie tuż przed zaśnięciem, jak by poradzić sobie z tym czy owym. I rano miałem całkiem niezłe pomysły. Ale to wyczerpuje, spina nerwowo, więc po przesłaniu dziewiątego kwietnia kolejnego wniosku patentowego, tym razem na bezcyjankowe kadmowanie, postanowiłem jednak odpocząć. Nie, to nie jest tylko moje dzieło. Współtwórcami są inżynierowie Połowniak i Dobrowolski. Rezultaty? Są, a jakże. Wedle naszego pomysłu pracują już Zakłady Teleelektroniczne w Krakowie i Spółdzielnia Pracy „Elektron" w Aleksandrowie Kujawskim. I to cieszy ogromnie: nie leży pomysł w szufladzie, ale jeszcze ciepły żyje życiem przemysłowym. Można to przeliczać różnie: na miliony złotych oszczędności dla gospodarki narodowej, można na osobistą satysfakcję, wreszcie — na poczucie własnej wartości. My przecież tego nie wymyślamy tylko dla naszego zakładu, nawet nie tylko dla przemysłu łożysk. Ale dla całego przemysłu maszynowego. I to jest wspaniałe.

Od pewnego czasu ciągną do Kielc, do „Iskry" właśnie, fachowcy z zakładów przemysłowych Wrocławia, Kalisza czy Gdańska, bo coraz powszechniejsze budzi zainteresowanie ów proces galwanicznego cynkowania i kadmowania metali bez użycia trującego cyjanku. W tej zaś dziedzinie laboratorium „Iskry" udziela informacji i praktycznych porad na równi z Instytutem Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie.

— W każdym zakładzie można stworzyć taki ośrodek na poziomie nie ustępującym instytutowi. Mamy znakomitych inżynierów, utalentowanych absolwentów wyższych uczelni. Tylko zbyt często ulegają kompleksowi niemożności, trwonią talenty w złej organizacji pracy i braku dyscypliny wewnętrznej. Mówiłem już — mam szczęście. Trafiłem do zespołu ludzi, którzy chcą coś zrobić, chcą szybko widzieć rezultaty swej pracy. Zamiast wpadać w kompleksy — uczymy się nieustannie. Nie mówię, że to łatwe.

W teczce z urzędowymi pismami trafiam przypadkowo na przedziwne prośby wnoszone przez Stanisława Szczepaniaka do zjednoczenia, iżby zezwoliło ono na kupienie fachowych pism z RFN „Galwanomechanik" i „Metal Finishing" ze Stanów Zjednoczonych.

— No tak. Muszę prosić i uzasadniać po co mi one potrzebne. Do nauki, to oczywiste, ale pisać muszę. I w rezultacie otrzymuję po wielkich staraniach. W ogóle — literatura i prasa fachowa, także informacja, nie nadążają za potrzebami przemysłu. W miesięczniku „Chemik" podaje się na przykład notowania cen na zagraniczne, nowe preparaty, a o krajowych głucho, jakby ich nie było. Są, owszem. Dowiaduję się o nich z prasy codziennej: z „Trybuny Ludu", ze „Słowa Ludu". Aż śmieszne. Cały przemysł modernizuje się, kupujemy licencje za ciężkie miliony. Te licencje się zestarzeją nim rozpoczną produkcyjny żywot, jeśli z ręką na pulsie najnowszych naukowych osiągnięć nie będziemy ich doskonalić. Nie stać nas na taką rozrzutność, prawda?

Prawda. Stosy nigdy nie czytanej prasy w świecących pustkami zakładowych świetlicach, „służbowy" przydział gazet dla „kierowniczego ciała", jakby nie stać go było codziennie na tę parę złotych. I skąpstwo, gdy wchodzi w rachubę prenumerata miesięcznika specjalistycznego za kilkadziesiąt złotych, osiągalnego tylko dla zakładu czy branży. Oj, życie, życie...

— Dziwi mnie czasem pobłażliwość w stosunku do ludzi, którzy zwlekają z wprowadzaniem nowego. Wyczytałem w tych dniach w prasie, że nikt się nie zainteresował pomysłem wynalazczym gaźnika samochodowego, który o połowę zmniejsza zużycie paliwa. A zaraz koło tej informacji umieszczona była inna, o ukaraniu malwersantów, którzy „sprzeniewierzyli" ponad osiemset tysięcy złotych. W ich przypadku zadziałała sprawiedliwość. Zgoda. Ale kto obliczy, ile milionów złotych sprzeniewierzono lekceważąc ów nowy gaźnik? I czy w tym przypadku odezwie się sprawiedliwość?

Stanisław Szczepaniak nie wyobraża sobie, żeby kiedykolwiek w ten sposób potraktowano jego pomysł twórczy. On też liczy swoje „oszczędności". W malborskim POM — wykluczenie trzydziestu litrów kąpieli cyjankowych rocznie, używanych dotąd przy galwanicznym cynkowaniu, w Fabryce Samochodów Dostawczych „Nysa" — siedemnaście ton soli cyjankowych, także oszczędność kilkunastu milionów złotych, bo nie trzeba budować neutralizatora ścieków. A zdrowie, a życie ludzi? A uwolniona od udręki podtruwania matka-natura?

— Czy tu, w „Iskrze" nasza grupa budzi jednoznaczną przychylność? Tacy jak my zawsze komuś przeszkadzają, ale na szczęście nie dyrekcji zakładu, nie najbliższym kolegom, w których znajdujemy sojuszników, współtwórców sukcesu. Powtarzałem kilkakrotnie: mamy szczęście.

Śmiać się, czy pukać w nie malowane drewno od uroku?

— Naprawdę mam szczęście. Jestem tu przez przypadek. Z ogłoszenia w „Słowie Ludu" przed ośmiu laty. No tak: zakład ogłosił, że poszukuje chemika, a ja właśnie po ukończeniu chemii na Uniwersytecie imienia Mikołaja Kopernika w Toruniu poszukiwałem pracy. I jako stażysta zacząłem pełnić funkcję kierownika działu. Od razu przekonałem się, że tamta, uniwersytecka wiedza wystarczyła do zrobienia dyplomu, a teraz trzeba się wziąć za zgoła inną, praktyczną naukę. Nie bardzo miałem pieniądze na fachową literaturę, zagraniczne wydawnictwa, więc kierowniczka biblioteki zakładowej kupowała je z funduszów „Iskry", nie szczędząc zachęty, żebym korzystał z jej życzliwości. Do dziś jesteśmy przyjaciółmi.

— A potem przyszedł rok 1972: pierwsze nagrody imienia Mikołaja Kopernika, przyznawane przez Zarząd Główny Związku Młodzieży Socjalistycznej dla młodych twórców nowych rozwiązań technicznych. Byłem na uroczystości wręczania nagród, patrzyłem z zazdrością i myślałem tylko o jednym: czy się „wyrobię" przed trzydziestką, czy zdążę.

— Udało się. W zeszłym roku właśnie. Zostałem jednym z trzech w kraju laureatów nagrody, o której marzyłem. Mam i tytuł (dziwnie brzmi, ale cieszy) Kopernikanina Roku. Było ogromnie uroczyście: prasa, radio, telewizja. I wtedy zdałem sobie sprawę, że to dopiero początek. Dobry, to prawda, ale początek. Muszę mieć nadal taką jak dotychczas ciekawość i siłę przebicia. Nie łamać się. Byłem sportowcem, nie rezygnuję łatwo.

— A teraz powiem coś, co nie powinno zabrzmieć jak slogan. Pani w tym głowa. Dwa lata temu ogarnęły mnie wahania, może nawet i zniechęcenie. Wszystko szło opornie, jak z kamienia. I wtedy właśnie nadszedł adresowany do mnie list od Edwarda Gierka. Z gratulacjami. Niech pani zrozumie — nowy punkt zaczepienia, duma, przypływ sił i ambicji. Czy ja wiem jak to nazwać? Pani to nazwie.

Uśmiecha się brodacz-trzydziestolatek. Sześć patentów na koncie, posiadacz jednej z czterech w zakładzie specjalizacji zawodowej w dziedzinie technologii powłok galwanicznych, także laureat nagrody staszicowskiej, którą dzieli z inżynierem Jęczmieniem. Z ich pomysłów twórczych korzystają „Chemar" i „Walter", „Mesko" właśnie zawiera umowę, zgłasza się starachowicka FSC, „Polmo-SHL", że wymienię zaledwie kilka najbliższych zakładów.

— Ale to wszystko trzeba jeszcze doskonalić. Teraz wchodzimy z kolegami w procesy opracowania nowych środków czasowej ochrony metali przed korozją w czasie produkcji łożysk, a także wodozmywalnych olejów do kucia kulek łożyskowych i nitów do łożysk. Bo dziś myje się w rozpuszczalnikach, w tri, musi być do tego specjalna myjka. A może być inaczej, lepiej. Musi być.

Jeszcze na odchodnym kilka słów o dzieciach, o urlopie, choć tegoroczna wiosna nie rozpieszcza ciepłem. Rodzina — uśmiech wystarczy za wszystko. Dom, od roku własny, choć córka ma już sześć lat. Trudno było na początku. I jeszcze później, choć białe noce z cyjankiem zapowiadały dzisiejsze sukcesy. Na początek — dodaję, żeby nie zapeszyć — na dobry początek.

JADWIGA KAROLCZAK

Robota jest robotą

BRYGADZISTA Wrzosek ze Styczniem i Chojnackim robią zacierkę. Sowa, Pietrasik i Siwiński obsługują końcówkę, Grudzień przy agregacie. Woźniak został na poprawkach. Pyszczek na chorobie. I to już wszyscy.

Akurat robią „szóstkę" w osiedlu Nowa Kolonia w Pionkach. Akurat, bo dziś tu — jutro tam, taka praca. Przed kilkoma tygodniami zakończyli kawał ostrej roboty w Zwoleniu. Miał się ku schyłkowi kwartał, pilił zbliżający się nieubłaganie koniec okresu obrachunkowego, no i wypadło siedzieć po fajrancie i zarywać niedziele. W połowie maja uporają się z tym blokiem i wtedy znów poniesie ich do Warki, Przysuchy czy Grójca. Przedsiębiorstwo obsługuje całą północną część województwa, robi mieszkaniówkę na placach budów w jedenastu miejscowościach, od Zwolenia, Kozienic i Warki, poprzez Radom, Białobrzegi, Grójec, aż po Przysuchę i Potworów. Tam gdzieś szykują im front roboty. Nie dociekają specjalnie, która budowa i gdzie będzie ich następną budową. Przecież wiadomo, że cała brygada pojedzie w komplecie, dokąd wypadnie. Co najwyżej ktoś tu pozostanie — podobnie jak Woźniak w Zwoleniu — robić poprawki. Nie, to nie dlatego, że w pośpiechu puścili fuszerkę i ktoś ją dojrzał, wytknął palcem skłaniając, by usunąć partactwo. Takich rzeczy w brygadzie Wrzoska nie bywa. A poprawki są niejako planowe, bo wiadomo, że będą. Bowiem jest tak, że po tych tynkarzach wchodzą do bloku hydraulicy i wykonując swoje — zawsze pozostawią jakieś ślady na robocie swoich poprzedników. A niekiedy nawet gdy wypadnie rurę przepchnąć — cokolwiek za mocno hukną młotem, że i kawał stropu spadnie. No i połatać trzeba, zaklajstrować wszystko.

— A czy nie lepiej kłaść tynki po hydraulikach? — proponuję swój wkład w dzieło usprawniania organizacji pracy.

— Niezupełnie — replikuje ktoś z brygady.

— Zapaćka się rury, okropieństwo je czyścić, malarze cholerują. To już lepiej i szybciej dziury zarzucić i spokój.

„Szóstka" prezentuje się niczego sobie. Taki sześcioklatkowiec, po dziesięć mieszkań w pionie. Najmniejsze — M-4. Kierownik budowy Krzysztof Sałek zwraca uwagę, że to jedyny blok ze wznoszonych obecnie w Pionkach, który zostanie ukończony w terminie. Bo stawianie pozostałych przyspieszono o dwa, trzy miesiące. Budowa szła nieźle, przed zimą udało się zamknąć stan surowy, zaś inwestor — pionkowska spółdzielnia, godny wyróżnienia partner budowlanych — stworzyła dogodne warunki, by w ogrzewanych blokach mogły się wartko posuwać roboty.

— No ale cóż z przyspieszenia — z nutką nostalgii w głosie wtrąca się prezes spółdzielni — skoro gotowe bloki będą stać. I lokatorzy nie otrzymają kluczy. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie, ale mamy piekielne trudności z otrzymaniem gazu w butlach. Dotknęły nas ograniczenia dotyczące zużycia gazu w tej postaci, ale wydaje mi się, że w stosunku do nas w sposób formalistyczny zostały użyte rozporządzenia, które o tym mówią. Bloki tak zostały zaprojektowane, gaz z sieci będzie w przyszłym roku, to co, na kilkanaście miesięcy mamy budować piece?...

Ostatnie słowa prezesa głuszy warkot tynkarskiego agregatu. Operator Grudzień dozuje piach i wapno. Huczące żelastwo maszynerii miesza ingrediencje tynkarskiej zaprawy i podaje ją na piętra grubaśnym wężem wijącym się po klatce schodowej. Kiedyś pomocnicy dygowali z nosiłkami w tę i z powrotem ponaglani wiecznym niezadowoleniem majstra wymachującego groźnie bezrobotną packą. Teraz ten wąż. Tam w M-ileś końcówka węża obrzuca ściany zaprawą. I koniec wielkiej techniki.

Bo następne ogniwo tynkarskiej technologii pozostaje wierne tradycyjnej, a więc ufającej ludzkim mięśniom metodzie. Zaczyna się mozolne rozprowadzanie zaprawy skomplikowanym narzędziem zwanym packą. Agregat zaś o tyle usprawnia robotę, że wyeliminował — jak powiadają tynkarze — drewno, a więc te rusztowania z koziołkami i pozwala iść całą szerokością ściany. Ale zacieranie pozostało jak w podręczniku historii murarskich rzemiosł.

— Są elektryczne zacierki — mówią ludzie z brygady — ale żaden z nich pożyteczny, bo mają tak słabe silniczki, że zaraz się przepalają.

Pewnie, przydałoby się więcej mechanizacji, to i może średnia wieku w zawodzie tynkarza zmniejszyłaby się dzięki napływowi młodych adeptów sztuki.

— Wyszkoliłem kilku — mówi brygadzista Wrzosek — ale został tylko jeden. Chętnie bym przyjął, ale uciekają.

Tynkarz posługujący się stareńkim narzędziem stoi przed koniecznością pokonania rozlicznych przeciwności, które także niejako automatycznie wypływają z tradycyjnej technologii budownictwa stosowanej przez przedsiębiorstwo.

— Przy wielkiej płycie wystarczy raz przejechać po ścianie i dobrze. Tu płyta żerańska. Żeby choć wszystkie elementy były jak należy — proste, bez zwichrowań. Pożal się Boże nad jakością płyt stropowych i ściennych czy bloków kominowych, gdzie robią się „wargi" ogromniaste. Miejscami kładzie się dwa, trzy, pięć razy grubiej, żeby wyrównać ścianę. A w ogóle należy dawać trzy warstwy tynku. No więc najpierw szpryc, potem podkład i wreszcie szlichta.

Tynkarska norma wynosi 18 m kwadratowych na pracownika w ciągu dnia.

W brygadzie Wrzoska wypada 35—40 metrów kwadratowych.

Sformowali się przed dwoma laty. Wstępny okres próby potwierdził, że zespół dobrany. Jednakowo rozumieją wspólny interes.

— U nas nie ma tak, żeby nas mistrzowie poganiali — wyjaśniają ludzie z brygady. — Robota jest robotą i z tego czyste zyski dla kieszeni.

— Nie ma u mnie dniówek wpisanych — wykłada zasady panujące wewnątrz brygady jej szef. Wrzosek, 28 lat pracy w budownictwie. Stawiał Wierzbicę. Ceniący sobie nade wszystko rzetelność i uczciwość w pracy i wobec ludzi, ich wzajemne zrozumienie. Wiadomo, że u Wrzoska ludzie zarabiają dobrze, krzywda nikomu się nie dzieje z racji niesprawiedliwości podziału przypadającego na brygadę wynagrodzenia, gdy wypełni się umowa o dzieło. Opinia taka już niejednego skłoniła, by zwrócić się do Wrzoska z protekcją własnej osoby. Ale:

— Ja znam ludzi, długo pracuję i wiem co kto wart — mówi brygadzista.

Zapytałem jeszcze ludzi z brygady o ich współpracę z szefem, wzajemne stosunki, no, w ogóle o wszystko, co dotyczy ich codzienności w robocie, a nade wszystko ciekawość kierowałem w stronę ich współdziałania na linii z brygadzistą. Padła zręczna, zarazem wielce wymowna odpowiedź.

— Brygadzisty nie mianuje kierownik, ale wylania go zespół. I zawsze można go zmienić, jak to się zdarza czasem gdzie indziej.

Ludzie podejmują zaniechaną na chwilę pracę. Szkoda każdej minuty, zresztą już takie w nich nawyki, że po prostu wiedzą, po co tu są. I mówią o tym bez wielkich słów, obywając się bez sloganów, mówią zwyczajnie. Po prostu. Skupiają uwagę na tym, by ich szorstkie dłonie nadały ścianom gładkość nie wzbudzającą zastrzeżeń najbardziej wymagających, przyszłych mieszkańców bloku.

Dzisiaj są w Pionkach, za kilka tygodni gdzie indziej. Zmieni się budowa, cokolwiek zmieni się w ich codziennym rozkładzie jazdy. Pociąg odchodzący z Radomia o piątej siedemnaście zamienią na inny. Jak zazwyczaj — będą wyglądać na siebie wzajem na peronie. A ponadto — wszystko będzie tak samo. Szpryc, podkład i szlichta i wysoka jakość.

* ★ *

Przedstawiłem brygadę tynkarską Radomskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w składzie: Roman Wrzosek, Stefan Styczeń, Adam Chojnacki, Czesław Pietrasik, Bogumił Sowa, Zenon Siwiński, Kazimierz Woźniak, Andrzej Pyszczek.

JERZY DANIEL

Pierwszomajowy pochód w 1936 r. CAF — archiwum

(dokończenie ze strony 1)

Czerwone

najętego robotnika wynosiła złotówkę. Tyle samo trzeba było zapłacić za kilogram cukru, zaś kilogram słoniny — dwa złote. Rolnicy posiadający konie mogli niekiedy liczyć na zarobek przy przewozie towarów dla żydowskich kupców. Dla reszty — setek dorastającej młodzieży — kapitalistyczna ojczyzna oferowała wyjazdy na „saksy", do kopalń Westfalii, Francji, Belgii.

— Wyjeżdżało wielu — wspomina Wojtalik. — Wśród poszukujących pracy na obczyźnie byli i mój brat Stefan i Walenty Sowiński i Stanisław Łyjak. Chcąc podać nazwiska wszystkich, połowę mieszkańców Chotczy trzeba by wymienić. Ta bieda, przeraźliwa chotczańska bieda pomagała nam zorganizować się, w każdej chałupie mieć sojuszników bo chleba i pracy brakowało wszystkim.

W Chotczy w połowie lat dwudziestych powstaje komórka Niezależnej Partii Chłopskiej, a niedługo później — Komunistycznej Partii Polski. Komuniści wyrastali na miejscu, na pożywce chotczańskiej biedy.

Opowiada Władysław Wojtalik, rocznik 1901.

— Było nas w domu sześcioro. Ojciec miał 17 mórg piachów rozrzuconych po Chotczy, Baranowie, Gustawowie. Wyżywić rodzinę było trudno. Po śmierci ojca objąłem gospodarstwo, później odbyłem służbę wojskową, ożeniłem się. W tych latach powrócił w te strony niejaki Stanisław Świątek (później zmienił nazwisko na Gawroński). Pochodził on z pobliskiej wsi Jarentowskie Pole. Po ukończeniu szkoły zawodowej w Kazimierzu, Świątek-Gawroński wyjechał za pracą do Warszawy. Tam zetknął się z ruchem komunistycznym. Wkrótce otrzymał polecenie powrotu w rodzinne strony i założenia, nielegalnej w latach 1925—26, Niezależnej Partii Chłopskiej, ściśle współdziałającej z KPP.

— Gawroński i dwaj bracia Walerczakowie — Antoni i Aleksander, którzy razem z nim kończyli szkołę, zjawili się w trójkę u mnie, proponując założenie komórki NPCh. Na przystąpienie do tej partii, prócz mnie, zdecydowali się brat Walenty, stryjeczny — Jan Wojtalik, Stanisław Figura, Jan Kowalik i wielu innych.

— Jaki był nasz program? Nas chłopów brało jedno hasło: ziemia z reformy bez wykupu. Ziemi ciągle nam brakowało. Chłopskie gospodarki karłowaciały na skutek ustawicznych działów rodzinnych.

— Niebawem przyjechał ze Starachowic pluton policji konnej. Szukali broszur, plakatów wywrotowych. Chcieli nas złapać na gorącym uczynku, ale nie udało im się. Mimo szczegółowej rewizji nic nie znaleźli. Niedługo potem władze rozwiązały NPCh. Więc przenieśliśmy się wszyscy do nowej organizacji — Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc", też współdziałającej z komunistami.

W 1933 roku większość z nas wstąpiła do KPP. Wielu towarzyszy — Stanisław Gawroński, Antoni Mróz, Antoni Mazurek, Franciszek Figura, Stanisław Rutkowski — za swoją działalność w KPP było więzionych w Berezie Kartuskiej.

Relacja Stefana Baryły:

— Miałem piętnaście lat, gdy w 1926 roku zacząłem chodzić na zebrania NPCh. Odbywały się one u Piotra Zagożdżona, który został zabity przez Niemców podczas okupacji. Działał Paweł Ambrozik z Jarentowskiego Pola; przyjeżdżała Emilia Niemirska z ramienia władz naczelnych NPCh, posłowie: Ferdynand Tkaczow, Stanisław Wojtowicz, Franciszek Błaszkiewicz. NPCh zorganizowała chłopów do oporu przeciwko zajmowaniu im pastwisk w Kępie Nadwiślańskiej przez bogatego właściciela ziemskiego. Doszło do starcia chłopów z policją. Chłopi nie ustąpili, obronili swoje prawa do ziemi.

— Do Komunistycznej Partii Polski wstąpiłem oficjalnie w 1933 roku, po zwolnieniu Antoniego Walerczaka z więzienia. Walerczak zapytał mnie czy chcę należeć do partii, a także czy nie będę się obawiał więzienia. W lutym 1933 r. znalazłem się w szeregach KPP, a już w czerwcu tegoż roku zostałem powołany w skład Komitetu Dzielnicowego Partii, dzielnicy Lipsko. Wchodziłem w skład KD przez cały czas istnienia, z wyjątkiem pobytu w więzieniu.

— Aresztowano mnie 1 kwietnia 1936 r. Zamknięto wtedy tysiące działaczy lewicowych. Był to rok potężnych bojów klasowych, zmagań o utworzenie Frontu Ludowego i nasilających się walk chłopskich. Bywałem już kilkakrotnie zatrzymywany. Wcześniej czy później musiała przyjść wpadka.

— Proces był w Radomiu. Niewiele potrafiono mi udowodnić. Świadkowie wyjaśniali sądowi, że jestem spokojnym rolnikiem, trzymorgowym „właścicielem ziemskim", więc jaki ze mnie wywrotowiec...? Dostałem wyrok w zawieszeniu.

— Chlebem powszednim w naszej działalności było organizowanie strajków. Były strajki robotnicze — czerwone. Były chłopskie — zielone.

— Udało nam się także zorganizować strajk wiślanych flisaków spławiających na tzw. krypach ładunki w dół rzeki, od Sandomierza do Puław. Krypy i całe przedsiębiorstwo transportowe były własnością bogatych kapitalistów; Edelmanów. Płacili oni ciężko pracującym flisakom nędzne grosze, od przypadku do przypadku. Porozmawialiśmy z flisakami. Trafiły im do przekonania nasze argumenty. Ustawili krypy w poprzek koryta Wisły, hamując ruch statków na rzece i przepędzili sprowadzonych z Puław łamistrajków. Nie pomogła policja, kapitaliści musieli podnieść flisakom płace.

— Strajki chłopskie miały u nas szerszy zasięg. Organizowaliśmy je wespół z ludowcami. Nabrały one największego zasięgu w 1936 i w 1937 roku.

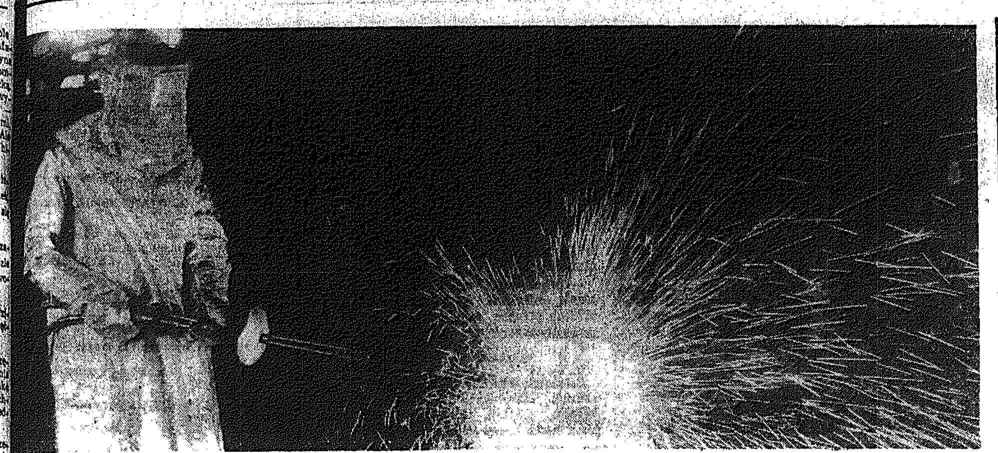

Fot. A. PĘCZALSKI

Spotkania

Prawo wyboru

MOŻE kiedyś namówię Jana Małyszkę na takie rodzinne spotkanie. Żeby był stary Małyszka i siostra, ...t jeden i ten drugi...

Prześledzę ich drogi... ojca, ...ego fornala, jego wędrowanie po majątkach w poszukiwaniu pracy i schronienia, jego ucieczkę przed pańskimi listami donoszącymi o ...icującej chłopskiej duszy. ...nten czas i ten, kiedy na ...wolonej dopiero co ziemi, ...ieś pod Lublinem, samopomoc chłopską zakładał i ...elił ziemię pańską. Trudny ...s prostowania chłopskich ...eców. Na naszym, na swo... Trudny czas, bo jeszcze ...stary Małyszka wędrować ...siał uchodząc przed pańskim wyrokiem. Trudny ...s, bo w rodzinnych stro...ch pod Opatowem ziemi ...starego nie stało i chłop... upór i spracowane chłop...ie ręce do hutniczego fa...u sposobić musiał.

Prześledzę ich drogi... Sios... Jana, jej robotnicze wspinanie do brygadzistki w o...owieckiej „Wólczance" te... brata z cegielni i tego ...ugiego, co przemierzał wo...nne drogi od Oki aż do ...rlina, a dziś jest cenionym ...chowcem w zgierskim zakładzie.

Może kiedyś namówię Jana Małyszkę na takie rodzinne spotkanie, może kiedyś siądziemy razem i uda się wywołać wspomnienia. Tak jak teraz, kiedy siedzimy w ładnie urządzonym pokoju, a ...n przywołuje dni, epizody swojego życia i hutniczego ...udu.

W czterdziestym szóstym, ...dwo co wąs zaczął się sy...ać, jak za ojcem do huty w Ostrowcu przyszedł. Pracował jako dniówkowy ro...ol...k przy budowie torów koksowych, a potem kilka miesięcy za pomocnika maszynisty praktykował. Chwalili Jana za spryt i pracowitość ze ...ch też się dobry zapowiadał. Trzymał się młody Małyszka roboty, jak żaden ... w jego wieku. I gdyby ...e karta wcielenia do wojska, może by i tego fachu ...e trzymał.

W jednostce KBW w po...oni za bandami przemierzył Lubelskie, Warszawskie, Białostockie. Pod koniec służby zgłosił swój udział do pracy w organach Milicji Obywatelskiej. Trzymiesięczny kurs, służba w Olsztynie, potem roczna szkoła i znów służba... Awans do stopnia podporucznika. W pięćdziesiątym szóstym prawo wyboru...

Wraca Małyszka, gdzie ojciec, siostra, do Ostrowca i w styczniu 1957 roku podejmuje pracę w hucie w warsztacie kół samochodowych.

Wszystko od początku, od nauki tokarskiego zawodu, aż do pozycji jednego z najlepszych tokarzy wydziału.

Po dziesięciu latach pracy warsztat kół samochodowych zostaje zlikwidowany. Znów prawo wyboru.

Małyszce wytapiacz martenów się zamarzył.

Prawdziwą hutniczą edukację od pomocnika przy piecach, od najcięższych prac konserwacyjnych zaczynał. Wreszcie, kurs wytapiaczy stali martenowskiej i upragniony dyplom z uprawnieniami do wytopu stali w przemyśle hutniczym.

Trzeci wytapiacz, drugi wytapiacz, pierwszy wytapiacz.

W 1975 roku, za przodownictwo w pracy zostaje wytypowany i bierze, jako jedyny przedstawiciel polskiego hutnictwa udział w „Wytopie Przyjaźni", jaki miał miejsce na Kubie. Tam, w czasie dyskusji z hutnikami i inżynierami hutnictwa z różnych krajów, przedstawia Małyszka swoje doświadczenia i opinie na temat przedłużania żywotności materiałów ogniotrwałych w hutnictwie. Jego praktyczne spostrzeżenia budzą podziw i uznanie wśród znakomitych fachowców. Za swoją postawę podczas „Wytopu Przyjaźni" otrzymuje podziękowanie od I sekretarza KC PZPR.

W 1975 roku za całokształt pracy zawodowej i społecznej otrzymuje Złoty Krzyż Zasługi.

Do tych suchych faktów wynotowanych z Małyszkowego wspominania, można jeszcze dopisać długoletnią działalność partyjną i funkcję grupowego partyjnego, działalność związkową i funkcję członka Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników.

Tylko suche fakty. Jan Małyszka nie chce żebym wiele pisał. Nie chce, bym wspominał o tym, jak to na krajowej naradzie aktywu partyjno-gospodarczego ministrom i dyrektorom zjednoczeń o niegospodarności nagadał, nie chce, bym wspominał, jak się wstydzi, że kiedy on swoim chłopakom wielką politykę wykłada, marnotrawstwo wytyka, przy wykopach kolektora karbowaną blachą budowę grodzą, jakby nie wiedzieli, że towar to deficytowy.

— My tu w hucie krzyczymy, żeby na rynek, a oni taką blachę podziurawili, a oni taki towar zmarnowali. Ale nie piszcie — mówi — ja mam taki charakter, że się nie boję i powiem. Mam odwagę, sekretarza na ulicy spotkam i powiem, że z tą blachą jest źle, że sami sobie szkodzimy.

Tak myślę — odwaga, zadziorność? To prawda, ale i zwykła Małyszkowa, obywatelska troska.

Troska, kiedy mówi o swojej pracy...

— Mój piec, to taka mała fabryka za 18 milionów złotych. Wielka wartość, wielka odpowiedzialność, mój chleb. Ja tam nawet w nocy o tej fabryce myślę. Tak myślę żeby nie czterysta sześćdziesiąt wytopów — taka jego norma, a dać te pięćset. Mój piec, mój interes. Bo jak remont, to i mnie i cały zespół po hucie rozpędzą i pieniądze nie te same. O pięć minut wytop skrócić, to już człowiek przy pensji odczuje. Mój interes, nasz interes, bo jak te czterdzieści wytopów będzie więcej, to i inni na nich zarobią, i towarów będzie więcej...

Troska, kiedy mówi o swoim partyjnym działaniu...

— Ludzie usłyszą coś z Wolnej Europy, coś w kolejce i zaraz dyskutują. Jednemu trzeba spokojnie, cierpliwie wyjaśniać, innemu, tak jak to w robocie, powiedzieć krótko — co ty tam pieprzysz.

Ja uważam, że trzeba do ludzi różnie. I wiem, że najlepiej tak indywidualnie. Nie od razu zebranie. Pogadać, przekonać. To jest dobra metoda.

Przychodzi taki jeden i mówi: — Wiesz co, Janek, te nasze władze to źle rządzą. I przygląda mi się i patrzy co ja na to, tak niby po przyjacielsku pyta i patrzy, jak ja zareaguję. No to ja mu... — Masz rację, źle rządzą. I widzę na twarzy zdziwienie. No to ja mu dalej... — Bo widzisz, jak trzy lata temu w Ostrowcu ludzie pracy szukali, toś ty rękami, nogami, roboty się trzymał. Punktualny, zdyscyplinowany i norma była... Teraz, jak brakuje ludzi, to ty i filozof wielki się robisz i te pięć, sześć dni w miesiącu cię nie ma. Widzisz, źle rządzą, bo cię nie wezmą za łeb i nie wyrzucą...

Ja tam prosto, po robociarsku, nie narzekam, że mi brakuje argumentów. Żeby człowiek nie wiem jakim był sekretarzem, to jak nie będzie twardy i dobry w robocie, to go szanować nie będą.

Troska, kiedy słyszę, jak wypytuje córkę o szkołę, o lekcje, jak serdecznie rozmawia z dzieckiem. A kiedy córka wychodzi do swojego pokoju, jakby zaduma.

— Ona — to jest mój cel — Ja te sześć, sześć i pół tysiąca wyciągnę, żona też trochę grosza w „Ruchu" zarobi. Mieszkanie mam, jak pan widzi, trzy pokoje, mebel nie najgorszy, telewizor, lodówka, pralka, dywany... No, cóż ja jeszcze więcej tu potrzebuję? Nie powiem, na życie idzie sporo, harówka ciężka to i zjeść trzeba, inaczej człowiek nie wytrzyma. Ja tam do motoryzacji się nie nadaję, nie ciągnie mnie, więc o samochodzie nie myślę. Składak, to tak, na grzybki, to tak... Owszem, trochę odkładamy. Wiadomo to, co zdarzyć się może? No i dla niej... Ona jest moim celem. Ale nie pieniądze najważniejsze. Żeby była odważna, uparta, pracowita... A tego w domu nauczyć trzeba...

Jakby zaduma...

— Pokolenie musi tworzyć pokolenie. Młody uczy się ode mnie i ja muszę dawać przykład...

Mam w hucie takiego chłopaka, od szkoły go hoduję. On często pyta, dlaczego jeszcze jest źle w wielu dziedzinach życia. No to, co ja mu tam będę o wielkich rzeczach... Biorę za rękę i pokazuję, że tu zostawił bałagan, bo się spieszył, że tam jego koledzy tego nie zrobili porządnie... Przykład bardzo przemawia, trafia do przekonania.

Ja często rozmawiam z młodymi. — Na dyskotece byłeś? — pytam. A on mi odpowiada — a po co, tam piją. Takiemu się przyglądam, takiemu szczególnie pomagam. Ja nie lubię cwaniaków.

— Był taki jeden, taki sportowiec. To delegacja, to zawody, to obóz... Ale grać mu się nie chciało. Ani sportowiec, ani robotnik. Ja bym takiego przycisnął. Do ostatniego potu na boisku, albo do ostatniego potu w pracy. Albo, albo. Bo inaczej to nic z tego nie będzie. Nie chce grać, to do roboty...

Suche z życiorysu fakty, kilka refleksji, odczuć. Takich zwykłych, prostych.

Człowiek — mówi Małyszka — zawsze ma prawo wyboru. — Można być robotnikiem przez dwadzieścia lat i tylko wykonywać polecenia, nic innego nie umieć, niczego się nie nauczyć. Ale można być robotnikiem i mieć tę ciekawość świata, życia i drugiego człowieka. Wszystko zależy od woli, hartu, od tego kim się jest. Być mądrym człowiekiem, to prawdziwa sztuka, to to, czego nam trzeba.

STANISŁAW GLEŃ

EDWARD SZYMAŃSKI

Przyszłość

Idziemy nie powstrzymani jak dzień
jutrzejszy, jak mus;
jesteśmy prości i silni, są nas
tysiące, tysiące!
Umiemy wszystko wykuć mamy mięśnie
i serce, i mózg!
Idziemy w słońce!
Piersiami rozepchniemy wąskie ulice miast,
wymażemy na zawsze słowa: przemoc,
wojna, wyzysk.
Nie będzie więcej granic, królów ani kast,
nie będzie dla kogo wystawiać armat,
szubienic i krzyży.
Długo moc nasza rosła, krzywdą karmiona
po przesyt,
co rano słońce wschodziło, co noc
zachodziło we krwi.
Jutro wschód będzie jasny —
tylko się trochę pospieszyć
i jednym ramion zamachem do nieba
wyważyć drzwi!

C.AF

i zielone

Chłopski strajk najczęściej ...organizowany był po żniwach. ...legał on na bojkocie dostaw ...wnoszi do miast, głównie ...oża i uderzał przede wszyst...m w kupców-hurtowników. ...dzie takie wystąpienie było ...owane także na zebraniach ...szych organizacji miejskich, ...y uprzedzić robotników, so...szników klasowych chłopstwa. ...czasie chłopskich strajków ...wieszaliśmy transparenty na ...ogach, żądając podwyżki cen ...a płody rolne, reformy rolnej ...ez odszkodowań i wielu in...ych podstawowych praw dla ...si. Aby zatrzymać furmanki ...strajków kopano rowy na ...osach: z Chotczy do Lipska, ...wolenia i Solca. Dużo furma...ek zawracało do domów.

O strajkach chłopskich wspo...ina także Szczepan Lasek, ...ieloletni działacz ludowy, człon...ek PSL „Wyzwolenie", NPCh, ...później KPP.

— Największy zasięg — mó...i — miały strajki chłopskie w ...937 roku, po wielkim zjeździe ...chłopskim w Nowosielcach, na ...terenach b. Galicji, upamiętnio...ym twardą konfrontacją mię...zy chłopami, a marszałkiem Rydzem-Śmigłym. Strajki w naszej okolicy organizowałem ja, Władysław Skorek, Stanisław Gawroński, Eugeniusz Pająk. W dni targowe — wtorki i czwartki — zawracaliśmy jadące ze zbożem i innymi produktami chłopskie furmanki, zdążające do Lipska i Zwolenia. Policja węszyła za organizatorami strajku. Latem 1939 r. policja wytoczyła mi proces sądowy, za prowadzenie „kreciej" roboty przeciw władzy na wsi. Sąd odroczył moją rozprawę. Wyroku nie było. Wybuchła wojna.

2.

Wojna. W księdze chotczańskich zasług karta druga, pisana od pierwszych do ostatnich dni okupacji.

— Przed wojną — powie Wojtalik — trzeba było przechytrzyć policję. W wojnę — granatowych, którzy zaprzedali się okupantowi i stokroć groźniejszego, bezwzględniejszego wroga całego narodu — hitlerowskich najeźdźców.

Dawni członkowie KPP pierwsi zaczęli się organizować. Największa w tym była zasługa Stanisława Lachtary z Mszadli Dolnej, Józefa Mitała i Antoniego Lasoty z Kazanowa oraz wielu innych. Za pośrednictwem S. Lachtary utrzymywano kontakt z grupami komunistów warszawskich. Utworzono w rejonie Chotczy komunistyczną organizację „Sierp i Młot". Jej wpływy sięgały nawet na lubelską stronę, do Kępy Choteckiej i Kluczkowic.

— Przygotowywaliśmy się do walki, gromadziliśmy broń — wspomina Stefan Baryła. I drobiazgowo roztrząsaliśmy, jaka będzie ta odrodzona Polska. Za reformą rolną byli wszyscy. Za nauką dla chłopskich dzieci — również. Po powstaniu PPR przyjechał do nas towarzysz z Kazanowa, jego nazwiska nie pamiętam, by z naszych grupek stworzyć organizację. Poczuliśmy się silniejsi. Była z nami partia...

Wkrótce zjawili się towarzysze z okręgu, by zorganizować zbrojne podziemie – wpierw sztaby Gwardii Ludowej dla rejonu nr 6 (Kozienice), nr 7 (Chotcza). W sztabie GL Chotcza byli: Piotr Zagożdżon, Władysław Skorek, Stefan Baryła, Stanisław Rutkowski, Władysław Wojtalik.

— Do nas trafiali zbiegli z niewoli jeńcy radzieccy. Lokowaliśmy ich u Piotra Zagożdżona, który miał zagrodę położoną w doskonałym miejscu, na tzw. kresach nad Iłżanką.

— Za bronią trzeba było szperać. Mieli ją Niemcy i granatowi. Organizowaliśmy więc akcje w Samowie, Janowcu, Gniewoszowie. Dla partyzantów broń była ważniejsza od chleba.

Potem normalna partyzantka epopeja dziesiątków starć i potyczek z wrogiem, ścigania rodzimych sprzedawczyków. Latem 1944 r. na Wiśle stanął front. Za rzeką była wolność. Coraz ciężej było działać partyzanckim zagonom w nasyconej wojskiem strefie przyfrontowej. Dwudziestego czwartego października przebijają się w Chotczy, przez front w drodze za Wisłę oddziały AL — Brygada „Świt", bechowcy z batalionu „Ośki". Ponad 1200 ludzi. To był koniec partyzanckich walk.

Wolność przyszła w styczniu 1945 roku, ale Chotcza była pojęciem istniejącym tylko na mapie. Zryte bombami i pociskami, zaminowane pola, całkowicie zniszczone budynki. Chotczańscy ludzie z rozbieranych bunkrów i innych odpadów kiecili domostwa.

Zaczęła się odbudowa. Byli partyzanci, komuniści przystąpili do pokojowej pracy, utrwalania władzy ludowej. Wojtalik był komendantem MO w Chotczy i Ciepielowie, Baryła — sekretarzem KP PPR w Starachowicach, Lasek — sekretarzem Powiatowego Komitetu Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu" w Kozienicach. Później rozmaicie układały się ich losy. Pełnili wiele funkcji, by w końcu zająć się gospodarowaniem na odziedziczonej ziemi.

Chotcza powstawała na nowo. Powoli, może zbyt powoli. Pierwsze szkoły, lokale publiczne lokowano w sprowadzanych tuż po wojnie barakach.

— Okres barakowy, jak mówi Baryła, wójt Chotczy w pierwszym powojennym okresie — zakończył się w latach pięćdziesiątych. W 1950 roku wybudowano most na Iłżance, w pięćdziesiątym trzecim — siedzibę Urzędu Gminy, w pięćdziesiątym piątym — szkołę. W 1963 roku doprowadzono do Chotczy energię elektryczną. Pierwszy autobus dojechał do osady w grudniu 1966 roku.

3.

Chotcza lat siedemdziesiątych. Chotczanie rozjechali się po całym kraju. Gdzie były piachy, próżno szukać dworów, a więc i ziemi do podziału. Znaleźli ją mieszkańcy Chotczy i okolic na ziemiach zachodnich. Innym drogę w świat otworzyła nauka, zagwarantowane chłopskim dzieciom prawo do wiedzy.

Przed wojną uczył tylko swoje dzieci niejaki Jałosiński z Chotczy. Chłop zawziął się. Dzieci miał zdolne, słał je do szkół. Janek Jałosiński skończył seminarium nauczycielskie w Solcu, Eugeniuszowi Jałosińskiemu naukę przerwała wojna. Dokończył edukacji w Polsce Ludowej, zostając bodaj pierwszym chotczańskim inżynierem.

W ludowym trzydziestoleciu – dyplomów nie zliczy. Prawie w każdej rodzinie są absolwenci szkół średnich i wyższych uczelni. Są chotczańscy naukowcy, lekarze, nauczyciele, dziennikarze, inżynierowie. Dostarczyły ich rodziny — Sońtów, Baryłów, Kuśmierskich, Skorupskich.

„Saksy", szukanie pracy na obczyźnie? Młodemu pokoleniu te pojęcia nic nie mówią. Praca przyszła nieomal do wrót chotczańskiej gminy. Pracownicze autobusy zawożą i odwożą pracowników filii FSC w Lipsku, kozienickiej elektrowni, budującej się cementowni w Ożarowie.

A ziemia chotczańska piaszczysta, ziemia niegdyś jedyna ostoja chłopskich rodzin, jedyna żywicielka, jaką ma teraz rangę, gdy pracy poza rolnictwem jest w bród?

To inna, ta sama i nie taka jak dawniej ziemia. Rodzi tytoń. Dochodowy to nawet na piaskach interes. Jego plantacja zajmuje w gminie 150 ha. A także – 50 ha buraków cukrowych na Powiślu; ogórki i pomidory w Białobrzegach, Siekierkach, Kijankach, Tymienicy, maliny w Jarentowskim Polu i Białobrzegach.

Więc warto zostać. Młode rolnicze, chotczańskie pokolenie chce ziemi. Gdy w Białobrzegach wdowa Janina Kwiatek oddała grunt za rentę – dziesięć chłopskich podań wpłynęło do gminy z prośbą o jej sprzedaż.

Młode pokolenie — to Henryk Chamerski, z tej wsi. Wiek – 27 lat, żonaty, członek PZPR. Do partii rekomendowała go organizacja młodzieżowa. Jest II sekretarzem POP we wsi. Prowadzi wraz z rodzicami pięciohektarowe gospodarstwo rolne. Jak? Ano tak: stosuje około 220 kg nawozów na hektar, sieje 1,2 ha zbóż na zielonki i pasze, uprawia 1 ha malin i 0,3 ha truskawek. Ma ciągnik, dojarkę „alfa laval", którą niebawem zainstaluje, wodę doprowadzoną do domu i obory. Zamierza stworzyć gospodarstwo specjalizujące się w hodowli krów.

Takich Chamerskich, młodszych i nieco starszych jego sąsiadów, jest w gminie wielu. W samych Białobrzegach ton nadaje 15 młodych rolników: Marian Świgoń, Czesław Piwowarek, Tadeusz Fijol, to rolnicza czołówka. Pokolenie Gawrońskiego, Skorka, Wojtalika, Baryły i Laska, może w spokoju dożywać swych trudnych i pracowitych dni. Mają godnych następców.

MARIAN RYNKOWSKI

przepraszamy REMANENT

PRZYZWYCZAJENIE

Instruktor nauki jazdy pan A. z Kielc przeżył chwile emocji, kiedy siedząc obok prowadzącego samochód ucznia, zobaczył wyjeżdżający nagle z bocznej ulicy ciągnik. By nie dopuścić do zderzenia dał polecenie hamowania. Nie oby.y z niebezpieczeństwem uczeń, stracił zupełnie głowę. Zamiast nacisnąć na hamulec, wcisnął pedał gazu. Widząc, że pojazd nabiera szybkości począł krzyczeć rozpaczliwie:

— Prrrr, no kary prrrr!

Do kolizji na szczęście nie doszło, ponieważ instruktor nacisnął swój hamulec i zatrzymał rozpędzone konie mechaniczne.

LIS W POTRZASKU

W rodzinie X. zamieszkałej w okolicach Opatowa doszło do poważnych rozdźwięków. Tłem waśni stały się kury, które zdaniem nestora rodu zaczął od jakiegoś czasu wykradać lis. Pewnej nocy gospodarz X., by nie zakłócać pozostałym domownikom snu, cicho wraz z żoną poszedł do kurnika, szykując zasadzkę. Już zrezygnowani i zmarznięci mieli oboje bladym świtem wracać do łóżka, gdy do ich uszu doszedł szelest, ale zamiast lisa wtoczył się jakiś mężczyzna, który stąpając po omacku, zaczął pieszczotliwym głosem nawoływać: koko! koko! Ponieważ stojące na czatach małżeństwo nastawiło się na to, aby dać lisowi nauczkę, spuścili lanie kijami dwunożnemu intruzowi. Po krzykach: — Co to już kury nie można sobie pomacać! — poznali głos zięcia i zaniechali wymierzania kary. Poszkodowany, wracając po kilku dniach ze zwolnienia lekarskiego, do pracy, przeprosił znajomych, że nie dowiózł drobiu, gdyż lis mu się zakradł do kurnika.

KŁOPOTY PORTIERA

Bramę jednego z zakładów w K. przekroczył niepozornie wyglądający, skromnie ubrany mężczyzna. Ponieważ interesant w zamyśleniu ominął portiernię wybiegł z niej zdenerwowany dozorca, rugając ile się tylko dało niezdyscyplinowanego osobnika. Ten widząc rozgniewanego nie na żarty cerbera, salwował się ucieczką, znajdując azyl w gabinecie dyrektora. Speszony dozorca na wszelki wypadek zapytał szeptem sekretarkę, kim jest zbieg.

— Przyjaciel szefa! Doktor habilitowany X.! — padła odpowiedź.

— O, Jezu Nazareński! Alem sobie narobił! Nie dość, że kolega starego to jeszcze doktor rehabilitowany! — jęknął sumienny portier.

ZEM

przepraszamy REMANENT

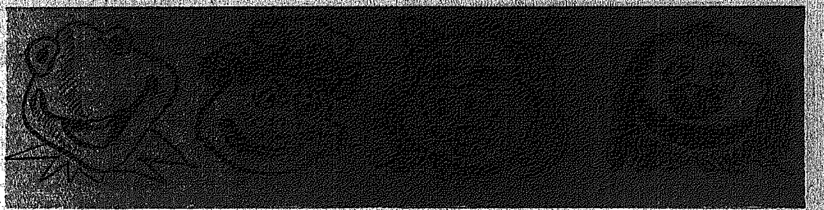

PODSZEWKA TEŻ WAŻNA!

Wielki mistrz teatru, Kazimierz Kamiński, znany był z wysokich wymagań co do ubioru scenicznego, który musiał na nim nie tylko idealnie leżeć, ale też być w pełni autentyczny. Gdy Ludwik Solski reżyserował kiedyś „Tamtego" Zapolskiej, musiał zamówić „autentyczny" mundur dla Kamińskiego, mającego wystąpić w roli pułkownika Korniłoffa. Mundur uszyto na miarę, ale Kamiński odmówił występu w nim mówiąc:

— Owszem, dobrze skrojony, ale dlaczego podszewka nie jest jedwabna?!

Dyrektor teatru kazał krawcowi teatralnemu zmienić podszewkę tego munduru.

PRZEDOBRZYŁ...

Wydawca przedwojennego „IKC" w Krakowie, Marian Dąbrowski, zanim dorobił się własnej drukarni, posyłał teksty i zdjęcia wraz z makietami do Wiednia, gdzie drukowano tę gazetę i inne jego czasopisma.

ANEGDOTY

Pewnego razu posłał tam zdjęcie ówczesnego premiera rządu — Wincentego Witosa — celem zamieszczenia w „Światowidzie". Redaktor techniczny w Wiedniu, widząc zdjęcie premiera nie mającego krawata, żeby nie opóźnić druku tygodnika, domalował Witosowi krawat. Gdy cały nakład czasopisma dotarł do Krakowa, trzeba go było oddać na makulaturę, ponieważ premier nigdy krawata nie nosił, a przybrany nim na zdjęciu w „Światowidzie" mógł się stać przedmiotem złośliwych komentarzy o politycznym wydźwięku. Tego Dąbrowski nie chciał ryzykować.

TWARDY POLITYK

Premier Kanady, Trudeau, znany był z zasady nieprzyjmowania żadnych rad ze strony opozycji rządowej. Gdy został szczęśliwym ojcem, złożyli mu z tej okazji przyjemne życzenia także jego przeciwnicy polityczni. Trudeau był z tego zadowolony, ale odpowiedział:

— Wychowanie dzieci, to jedyna dziedzina, w której chętnie przyjmę rady także ze strony opozycji.

BAGAŻ

Kolejnego z mężów sławnej aktorki, Elizabeth Taylor, Burtona, zapytali dziennikarze z jakim bagażem wybiera się jego żona w podróż, gdy ma na to czas. Burton odpowiedział:

— Zazwyczaj bierze czworo dzieci, dwie bony, dwie sekretarki, pięć psów, żółtą papugę, kota i około czterdziestu walizek, toreb, pojemników. Czasem w skład bagażu wchodzę również ja.

(w.r.)

MYŚLI...

Wielka miłość, jak i mała — każda jest zagadką. Jedna z nich lubi mieć głupi początek, a nędzny ciąg dalszy, druga natomiast — mądry początek, a głupi ciąg dalszy.

WINCENTY STYŚ

* * *

Próżno się przed miłością schronić, bo jako lotny ma pieszego dogonić?

JAN KOCHANOWSKI

* * *

Szczęście w miłości to wieczna omyłka, jakiej ulegają ludzie utożsamiając je ze spełnieniem pragnień.

LEW TOŁSTOJ

* * *

Miłość nierozdzielna jest od cierpienia, syci się nim, może nawet nie potrafi być bez niego trwała...

J. W. GOETHE

* * *

Ból, zwłaszcza miłosny, jest uprzywilejowanym środkiem zdobywania wiedzy o życiu.

DENIS de ROUGEMONT

* * *

W miłości, jak w żegludze: im większa wyporność tonażu, tym trudniej o odpowiedni port.

WINCENTY STYŚ

* * *

Miłość jest jak mydło — im więcej się pieni, tym szybciej się kończy.

KTOŚ

* * *

Namiętność leci, przyjemność biegnie, a rozsądek idzie. Nic dziwnego, że rozsądek w miłości przybywa spóźniony.

SAMAIN

* * *

Każdy jest taki, jakim Bóg go stworzył, a często jeszcze gorszy.

CERVANTES

w.r.

Klatki

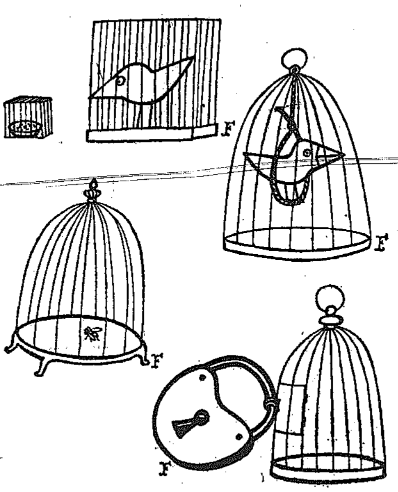

OSOBLIWOŚCI TYGODNIA

Heroina w czasopiśmie

Policja zachodnioniemiecka aresztowała w Monachium narkomana, u którego znaleziono 25 gramów heroiny ukrytej w amerykańskim tygodniku „Newsweek". Narkotyk znajdował się między stronami, na których zamieszczony był wielki artykuł pt. „Inwazja heroiny na Europę".

Kosztowne polowanie

Pewien myśliwy z francuskiego miasta Bordeaux wracając do domu z pustymi torbami postanowił zastrzelić na ulicy kota. Wybryk drogo go kosztował. Sąd przyznał właścicielowi kota odszkodowanie w wysokości 2.600 franków.

Dzika bestia

Nie schwytana dotąd dzika bestia morduje od kilku tygodni w Wogezach (wschodnia Francja) pasące się barany, koźlęta i woły. Myśliwi i pasterze są, jak dotychczas, bezradni, ale udało się już sfotografować zwierzę podobne do niezwykłej wielkości psa. Ostatnio zżarło ono 3/4 wołu i zanim zdołano je dopaść, skryło się w lasach. Obława trwa.

Nielegalny skarb

Około 35 kilogramów monet złotych i z brązu, wyroby jubilerskie, posążki i inne przedmioty pochodzące z okresu I wieku p.n.e. znalazła policja rzymska w mieszkaniu jednego z mieszkańców stolicy Włoch, niejakiego Mario Tisti. Jak przypuszcza się, skarb ten zgromadzony został w wyniku prowadzonych nielegalnie prac archeologicznych w rejonie Rzymu.

Według ustawodawstwa włoskiego, wszystkie odkrycia archeologiczne są własnością państwa.

Znaleziona obrączka

Angielka Maden Pound z Ludlow (Shropshire) zgubiła 50 lat temu ślubną obrączkę. Zguba nie okazała się pechowa. Pani Pound obchodziła niedawno złote gody, a w czasie przyjęcia wydanego z tej okazji odnaleziono obrączkę w jej ogrodzie.

Kuracja uderzeniowa

54-letni Anglik Harry Thomas miał szczęście w nieszczęściu. Od ponad roku cierpiał na silny artretyzm, nie mógł pracować i poruszał się z trudem o kulach. Pewnego dnia schodząc ze schodów przewrócił się i stracił kilka zębów. Po tym przykrym wypadku poczuł, że bóle artretyczne ustają. Po kilku dniach wyzdrowiał całkowicie i zamierza wkrótce wrócić do pracy.

Niezwykły sznur

Podczas okresowej kontroli cel więziennych w amerykańskim mieście Lexington znaleziono 40-metrowej długości sznur, wykonany z... papieru toaletowego.

Różne rzeczy już widziałem ale tego jeszcze nie — oświadczył strażnik więzienny Harold Bacianiani. Poinformował on, że więzień Robert Stafford wykonał sznur, który mógł wytrzymać kilkukilogramowy ciężar.

Stafford nie będzie sądzony za ten „wynalazek". O jakie przestępstwo moglibyśmy go oskarżyć? — stwierdził Bucianiani. — Za niezgodne z przeznaczeniem wykorzystywanie papieru toaletowego?

Rodzice znęcają się nad dziećmi

Jak podaje francuska Agencja France Presse, doktor Richard Gelles, socjolog wykładający na uniwersytecie stanu Rhode Island oświadczył przed podkomisją Senatu amerykańskiego, że przeprowadzone przez niego badania wykazały, iż miliony dzieci amerykańskich są każdego roku bite i w różny sposób maltretowane przez swoich rodziców. Rodzice posuwają się nawet do grożenia swoim dzieciom śmiercią. Doktor Gelles przeprowadził badania socjologiczne wśród kilku tysięcy rodzin amerykańskich i na tej podstawie ustalił, że około 2.200.000 dzieci w wieku od 3 do 17 lat jest systematycznie bitych przez rodziców, a około 1.400.000 dzieci spotkało się przynajmniej raz z pogróżkami pozbawienia ich życia. Matki popełniają częściej czyny gwałtowne wobec dzieci niż ojcowie, chłopcy są częściej maltretowani niż dziewczynki.

Towarzystwo włamywaczy

Słynny uczestnik napadu stulecia na ambulans pocztowy Glasgow-Londyn w 1963 r., w czasie którego zrabowano 2,6 mln funtów, Ronald Biggs został poproszony o objęcie funkcji honorowego prezesa nowej brytyjskiej organizacji, „towarzystwa włamywaczy", założonego przez byłego więźnia, Jago Stone'a. Celem tej organizacji jest dopomożenie więźniom w resocjalizacji. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby Biggs zjawił się na którymś z posiedzeń towarzystwa.

Rachunek od „pytona"

Pewna misja dyplomatyczna w Genewie otrzymała rachunek za wytępienie szczurów w jednej z jej rezydencji. Rachunek był podpisany przez funkcjonariusza zajmującego się urzędowo likwidacją szczurów; nazwisko jego brzmiało... Pyton.

Właścicielem tych wręcz imponujących uszu jest fenek zwany także liskiem pustynnym.

CAF — HAWAŁEJ

U PŁANETNIKA

WENEREIŚCI. B.O. z Kielc prosi o przedstawienie domniemanego wyglądu Wenereistów, czyli urodzonych w piątek, dzień pozostający pod wpływami Wenus. „Kalendarz krakowski M. Stanisława Słowakowicza na rok 1683" podaje:

„Wenereistowie równiają się w kompleksjej Jowialistom (urodzonym w dniu Jowisza, w czwartek przyp. Planetnik), to jednak nad nich mają, że ich uroda podobna jest gładkości białogłowskiej; mają bowiem oczy piękne, wesołe, bardziej czarne niż białe, którymi afekty przyjacielskie łowią, brwi czerniawe złączone, włosy piękne długie, podczas i kędzierzawe, twarz pełną, okrągłą, dobrej cery, nie bez jakiego znaku, nos zakrzywiony, wargi niskie miąższe, a wyższe subtelne, szyję piękną, wzrostu i ciała miernego, piersi ciasne, żebra krótkie, nogi miąższe... Z obyczajów tak ich poznasz: Są ludzie wymowni, w słowach łagodni, roztropni, szczęśliwi, weseli, wdzięczni, ucieszni, pobożni, sprawiedliwi, w strojach wonnościach i ochędóstwie kochający się, więcej piją niżeli jedzą, muzykę i piosneczki lubią wesołe, radzi żartują, do swawoli zawsze chętni. Kompleksję mają ciepłą, wilgotną.

SNY. B.O. chce także wiedzieć co może oznaczać sen, w którym spotyka się ona ze swoją dawną sympatią na ulicy przebiegającej obok pełnej trawy łąki, gdzie siedzą jej rodzice. Zieleń – powiadają współcześni objaśniacze snów – symbolizuje ogólnie myśli i uczucia człowieka, jest również symbolem nadziei. Podobnie trawa. Czy B.O. naprawdę zapomniała o tamtym chłopcu?

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) tłustość do wcierania w drewno, 4) bardzo ważny składnik misia, 9) tkanina bawełniana lub ciepły wiaterek, 10) ubranie z galonami, epoletami itp., 11) produkowanie piwa lub soli, 12) podręczny (czyt.: poddziobowy) ptasi magazyn żywności, 14) twórca teorii doboru naturalnego, 16) szablomiecz, 18) starsza i młodsza w literaturze staroskandynawskiej, 19) gliniona podłoga, 22) z Aldebarana u Lema, 23) atak z góry, 24) frakcja, 25) buddyjski kościół.

PIONOWO: 1) halucynacja, 2) pijmy na zdrowie, 3) pod stopą jeźdźca, 5) dyletant, 6) wbrew pozorom nazwy słaba wśród piechurów, 7) niepohamowany gniew, 8) niezbyt ważna, lecz śmieszna przywara, 13) np. moskiewska Napoleona, 15) genealogia, 17) stop alchemików, 20) kozioł w powietrzu, 21) za Uralem.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy trzy nagrody książkowe wartości 300 zł. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 KIELCE) prosimy dopisać: „Krzyżówka z nr 919.

ROZWIĄZANIE Z NR 915

Poziomo: słowo, kwatera, kompleks, kanton, niedola, retman, Serbia, nominał, liszka, leukocyt, amboras, Łajka.

Pionowo: sekunda, wypad, wosk, tran, arena, Seul, artyzm, Trajan, Engels, obibok, arkan, kołatka, siora, okup, Iwona, zupa, alka.

Nagrody wysyłamy: Stanisławowi Pajączkowskiemu z Radomia, Aleksandrze i Adamowi Gałkom z Kielc oraz Tadeuszowi Morawieckiemu z Ostrowca.

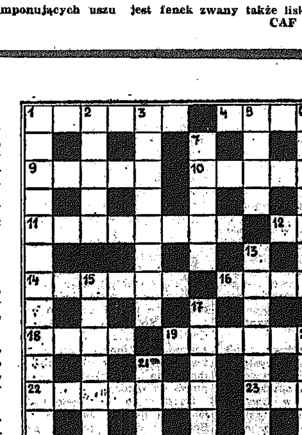

TEGO NIE WYMYŚLISZ

„Pożar został zlokalizowany. Ale mogło tego nie być, gdyby właściciel domu wykonał przepisy bezpieczeństwa przeciwpożarowego..."

(z raportu)

* ★ *

„Szli do parku z gitarami, na nich były tylko białe balowe koszule, a na ustach tylko pieśni o dziewczynach. Marynarki oddali tym ostatnim...".

(z raportu)

* ★ *

„Z powodu braku piwa bar nieczynny. Administracja postanowiła przenieść uroczysty wieczór poświęcony Dniowi Kolejarza na jutro..."

(z zawiadomienia)

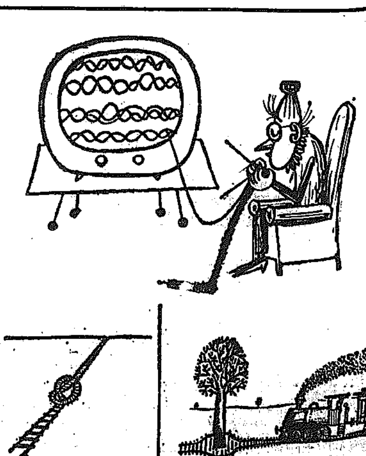

Co, gdzie, kiedy? ● Co, gdzie, kiedy?

sobota — 30 kwietnia. Imie- Katarzyny i Mariana. Słoń- wschodzi o godz. 5.08, a zajdzie o godzinie 20.00.

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO Mała Scena — „Pyza na polskich dróżkach" — H. Januszewskiej — g. 15.30. Niedziela — „Nasza ...yczna" — J. Bijaty — g. 19.

KINA

KIELCE: „Romantica" — „Konie Valdeza" — wł. kol. l. 15, godz. 11.30, 13.30, 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela — „Konie Valdeza" — g. 13.30, 15.30, 17.30 i 19.30.

„Moskwa" — „Drzwi w drzwi" — kol. l. 12, g. 9. „Powrót tajemniczego blondyna" — fr. kol. g. 11 i 16. „Ostatnia ofiara" — ZSRR, pan. kol. l. 12, g. 13. „...zienie ziemi" — USA, pan. l. 15, g. 17.45 i 20. Mała sala „Ostatnia ofiara" — g. 15, 17 i ... Niedziela — Bajki kol. g. 13. „Powrót tajemniczego blondyna" g. 14, 16 i 18. „Drzwi w drzwi" g. 20. Mała sala — „Ostatnia ofiara" — g. 15, 17 i 19.

„Bajka" — „Jak rozpętałem II wojnę światową" — II i III cz. pan. g. 15 i 18. „Flic Story" fr. kol. l. 18, g. 21.

„Skalka" — „Dzieje grzechu" — kol. l. 18, g. 16 i 19. Niedziela „Wielki układ" — pol. kol. l. 15, g. 14, 16, 18 i 20.

„Studyjne" (WDK) — „Czerwona róża" — wł., pan. kol. l. 15 g. 15.15. „Sam na sam" — pol. kol. pan. l. g. 17.15, 19.15. Niedziela — „Czerwona róża" — g. 15.15, „Sam na sam" — g. 17.15 i 19.15.

„Letnie" — Niedziela — „Orzeł ...eszka" — pol. kol. l. 15, g. 19.30.

RADOM: „Bałtyk" — „Ryzy...nt" — USA, pan. kol. l. 15, g. ... i 11.30 „Człowiek z marmuru" — pol. kol. l. 18, g. 14, 17 i 20. Niedziela — „Człowiek z marmuru" — g. 14, 17 i 20.

„Przyjaźń" — „Pani Bovary, to ...” — pol. kol. l. 15, g. 15.30, 17.30, 19.30.

„Pokolenie" — „Złoto dla zuchwałych" — USA, pan. kol. g. 9, 13 i 15. „Pojedynek na szosie" USA, kol. l. 15, g. 17 i 19.

„Hel" — „Trzej muszkieterowie" — panamski, kol. g. 9, 11 i 13.30. „Amarcord" — wł. pan. kol. l. 18, g. 15.30 i 17.45. „Porachunki" — ang. kol. l. 18, g. 20.

„Odeon" — „Zawieszeni na drzewie" — fr. kol. g. 15.30 i 17.30. „W krainie pieczonych gołąbków" — NRD, kol. l. 15, g. 19.30. Niedziela — „Wielki łup gangu Olsena" — duński, kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Mewa" — „Przygody Robinsona Kruzoe" — NRD, pan. kol. g. 15.30. „Czerwone ciernie" — pol. kol. l. 15, g. 17.30 i 19.30. Niedziela (dodatkowo) — „Dziadek do orzechów" — pol. pan. kol. g. 11.

„Walter" — „Przepraszam, czy tu biją?" — pol. kol. l. 18, g. 16, 18 i 20.

SKARŻYSKO: „Wolność" — „Gdzie woda czysta i trawa zielona" — pol. kol. l. 15, g. 16 i 18.30. „Metalowiec" — „Pani minister tańczy" — pol. (arch.), l. 12, g. 17 i 19. Niedziela (dodatkowo) — Bajki kol. g. 11.

„Związkowiec" — „Drogi chłopiec" — ZSRR, kol. l. 17. (Niedziela — g. 17 i 19).

OSTROWIEC: „Hutnik" — „Gdzie woda czysta i trawa zielona" — pol. kol. l. 15, g. 16 i 18.30. „Pojedynek rewolwerowców" — USA, kol. l. 15.

„Zorza" — „Człowiek zwany Lampartem" — syryjski, kol. l. 12, g. 16 i 18.

„Przodownik" — „Samotnik" — fr. kol. l. 15, g. 17 i 19.

STARACHOWICE: „Star" — „Uśmiech" — USA, kol. l. 18, g. 17 i 19.15. Niedziela — „Godzina pąsowej róży" — pol. pan. g. 11. „Jadzia" — pol. (arch.), l. 12, g. 17 i 19.15.

„Robotnik" — „Gehenna" — pol. (arch.), l. 12, g. 15; 17 i 19. Godz. 21 — maraton pt. „Ostatni pociąg z Gun Hill" — USA, pan. kol. i „Zapomniane melodie" — pol. (arch.). Niedziela — „Gehenna" — g. 15, 17 i 19. „Michaś przywołuje świat do porządku" — RFN (poranek), g. 11.

BUSKO: „Zdrój" — „Ostatni pociąg z Gun Hill" — USA, pan. kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela — „Piętro wyżej" — pol. (arch.) l. 12, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

GRÓJEC: „Odra" — „Nie ma dymu bez ognia" — fr. kol. l. 18, g. 15.15, 17.15 i 19.15.

JĘDRZEJÓW: „Gdynia" — „Zwycięzca" — ZSRR, kol. l. 12, g. 16, 18 i 20.

KAZIMIERZA WIELKA: „Uciecha" — „Ojciec chrzestny II" — USA, kol. l. 18, g. 16.30 i 18.

KOŃSKIE: „Pegaz" — „Niedorajda" — pol. (arch.) l. 12, g. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela — „Bajka o carze Sołtanie" — ZSRR, pan. kol. g. 13. „Czarna karawana" — ZSRR, pan. kol. l. 12, g. 15.30, „Niedorajda" — g. 17.30, i 19.30.

KOZIENICE: „Znicz" — „Skarb na wyspie" — fr. kol. g. 15.30 i 17.30. „Romantyczna Angielka" — ang. kol. l. 18, g. 19.30.

MIECHÓW: „Gryf" — „Wrzos" — pol. (arch.), l. 12, g. 15, 17 i 19.

PIONKI: „Chemik" — „Płonący wieżowiec" — USA, pan. kol. l. 15, godz. 18.

PIŃCZÓW: „Bajka" — „Oddział" — USA, pan. kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. (Niedziela — g. 17.30 i 19.30).

SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" — „Trędowata" — pol. kol. l. 12, g. 17.30 i 19.30.

SZYDŁOWIEC: „Górnik" — „Trędowata" — pol. kol. l. 12, g. 16, 18 i 20. Niedziela (dodatkowo) — Bajki kol. g. 11.

WARKA: „Przyjaźń" — „Chinatown" — USA, pan. kol. l. 18, g. 17 i 19.

WŁOSZCZOWA: (DK) — „Nashville" — USA, kol. l. 15, g. 16, 18 i 20.

ZWOLEŃ: „Świt" — „Trędowata" — pol. kol. l. 12, g. 17.30 i 19.30. Niedziela (dodatkowo) — „Jeże rodzą się bez kolców" — bułgarski pan. g. 12.

SŁUŻBA ZDROWIA

KIELCE: Szpitale: Wewnętrzny i Chirurgiczny — w Czerwonej Górze, Ginekologiczno-Położniczy — w osiedlu Czarnów. Niedziela — Wewnętrzny — przy ul. Kościuszki, Chirurgiczny — w osiedlu Czarnów, Ginekologiczny — przy ul. Prostej.

Poradnie dyżurne: Dla dzieci i dorosłych — ul. Żelazna 35, w godz 18—22, w niedzielę godz 8—13 Stomatologiczna ul. Żelazna 35, codziennie w godz 18—21. Od godz. 16 w sobotę do godz. 7 w poniedziałek. Dyżurne apteki: — dyżur nocny pełnią: Apteka nr 29-001 przy ul. Buczka 37/39. Apteka nr 29-088 przy ul. Sienkiewicza 18.

RADOM: Punkt Informacyjny Służby Zdrowia, ul Struga 35. Dyżurne apteki: — dyżury nocne i świąteczne pełnią: Apteka nr 67-010 plac Zwycięstwa 7. Apteka nr 67-015 ul Konstytucji 6.

SKARŻYSKO: Apteka nr 29-048, Armii Ludowej nr 65. OSTROWIEC: Apteka nr 29-070, al. 1 Maja nr 2. STARACHOWICE: Apteka nr 29-029 Marszałkowska nr 17.

MUZEA:

KIELCE: Muzeum Narodowe — pl. Zamkowy — czynne w godz. 9—16, w soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—17.

POSTOJE TAKSÓWEK:

KIELCE: Czarnów — ul Piekoszowska — 515-11 Dworzec PKP — 444-33, ul Słowackiego — 472-70. Szydłówek — ul Toporowskiego — 437-11 Bagażówki. ul. Armii Czerwonej — 469-89 ul Piekoszowska — 515-11. RADOM: ulica Grodzka 229-52. pl Konstytucji — 228-52 Dworzec PKP — 268-89, ul. Żwirki i Wigury — 418-10 SKARŻYSKO: Dworzec PKP — 705 osiedle Milica 22-44 OSTROWIEC: 15-73 i 37-92 STARACHOWICE: 310 i 380

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Pogotowie Milicyjne	— 997
Straż Pożarna	— 998
Pomoc drogowa	— 981

Spotkania reprezentantów polonijnych sfer gospodarczych

Jedną z ważnych płaszczyzn rozwoju żywych związków i kontaktów Polonii z krajem jest sfera gospodarcza — obopólnie korzystna wymiana handlowa, a także kooperacja między polskimi przedsiębiorstwami i firmami polonijnymi. Nasi rodacy pragną zwiększać swe uczestnictwo w rozwoju polskiego handlu zagranicznego, zainteresowani są także usługami marketingowymi. Stworzone zostały możliwości podejmowania przez nich działalności gospodarczej na terenie kraju w oparciu o istniejące przepisy.

W celu dalszego rozwoju tej współpracy, towarzystwo „Polonia" organizuje w czerwcu br., z okazji Targów Poznańskich, trzecie już z kolei doroczne spotkanie przedsiębiorców i kupców polonijnych. Uczestnicy tegorocznego „Forum Gospodarczego-77" przebywać będą nie tylko w Poznaniu. Część z nich — zainteresowana możliwościami inwestowania w rozwój turystyki czy rzemiosła — odwiedzi Nowy Sącz, gdzie odbędą się spotkania z gospodarzami tej ziemi, a także innych regionów Polski południowej. Liczna grupa przedsiębiorstw Polonii uczestniczyć będzie w seminarium gospodarczym w Warszawie.

50 kombajnów „gigant" z Płocka

29.IV. w Płockiej Fabryce Maszyn Żniwnych zakończono montaż 50 kompletów podstawowych zespołów nowego kombajnu zbożowego „bizon-gigant" dzięki czemu możliwe jest przystąpienie do produkcji pierwszej partii tych maszyn. Na tegoroczne żniwa załoga płockiej fabryki dostarczy rolnikom 50 nowych kombajnów.

„Giganty" charakteryzują się prawie dwukrotnie większą wydajnością od dotychczas produkowanych „bizonów-super"; zbierają w ciągu godziny zboża z około 3 ha. W nowej konstrukcji zastosowano napęd hydrauliczny umożliwiający płynną zmianę szybkości jazdy, a tym samym lepsze przystosowanie się do warunków terenowych.

Warto podkreślić, że przygotowanie nowej produkcji prowadzone jest równolegle z wykonywaniem normalnych zadań. W br. zakład dostarczył już 1340 „bizonów" i znacznie więcej części zamiennych niż przewidywał plan.

(PAP)

Komunikat Państwowej Komisji Cen

Państwowa Komisja Cen podjęła decyzję o obniżeniu z dniem 4 maja br. cen detalicznych telewizorów krajowych i importowanych do odbioru obrazu czarno-białego.

Obniżka cen wyniesie średnio około 14 proc. Tak np. cena telewizora „libra 201B" o przekątnej 24 zostaje obniżona z 9.800 zł do 9.000 zł, telewizora „neptun 424" o przekroju ekranu 20„ z 7.200 zł do 6.500 zł, telewizora przenośnego „vela 202" (12„) z 7.400 zł do 6.900 zł, a cena telewizora „antares 201" z 7.400 zł do 6.700 zł.

W jeszcze większym stopniu zostają obniżone ceny takich telewizorów jak „ametyst 1012" (20„) — z 6.700 zł do 5.200 zł, „libra 201" z 9.600 zł do 8.200 zł, „saturn 201" z 6.400 zł do 5.500, „neptun 621" z 9.600 zł do 8.200 zł, a telewizora „c ktron 206" z 8.700 zł do 7.400 zł.

Równocześnie z obniżką cen telewizorów zostaną obniżone średnio o 20 proc. ceny detaliczne kineskopów oraz głowic zintegrowanych do odbiorników telewizyjnych.

Obniżka cen telewizorów do odbioru czarno-białego oraz części zamiennych tych aparatów wiąże się ze znacznym rozwojem i modernizacją ich produkcji, usprawnieniem procesów technologicznych oraz uzyskaną w efekcie obniżką kosztów wytwarzania.

Jednocześnie kilka dni temu obniżono cenę lodówki „TS-135 standard" z 6.800 zł na 6.100 zł. (PAP)

RADIO ● RADIO ● RADIO ● RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

00 Sygnały dnia 8.10 Melodie ...ych przyjaciół 8.35 Z piosenką przez świat 9.05 Dla kl. III i ... (wych. muz.) 9.25 Muzyczny ...minek — Holandia 9.30 Moskwa z melodią i piosenką 9.45 Muzyczny upominek 10.08 Stara i nowa muzyka wojskowa 10.30 Niezapomniane stronice 10.40 Dixieland na świecie 11.00 Tu radio kierowców 11.15 Z lubelskiej fonoteki muzycznej 11.30 Koncert chopinowski 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Od Siedmiogrodu do Bałatonu 12.45 Rolniczy kwadrans ...00 Śpiewa zespół „Partita" 13.15 Koncert życzeń 13.35 Piosenki ze Sztokholmu 14.00 Tu radio kierowców 14.03 Jazz ze Sztokholmu 14.20 Sport to zdrowie! 14.25 Ze świata nauki i techniki radzieckiej ...30 Przekrój muzyczny tygodnia ...10 Muzyka i poezja 16.05 Tu radio kierowców 16.06 U przyjaciół 16.11 Radiowa kronika muzyczna 16.30 Przedstawiamy, koncertujemy 16.45 Fonoteka folkloru muzycznego 17.00 Studio Młodych 18.00 Muzyka i Aktualności ...25 Tu radio kierowców 18.33 „Już po raz setny" 19.15 W kręgu melodii operetkowych 19.40 Melodie polskiego kina 20.05 Koncert życzeń 21.35 Przy muzyce o sporcie 21.38 Komunikaty Totalizatora Sportowego 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu radio kierowców 22.23 Gra A Makowicz 22.30 Sobotnia dyskoteka 23.10 Wiadomości sportowe 23.15 Sobotnia dyskoteka.

PROGRAM II

...10 Tańce polskie w wykonaniu artystów polskich 7.35 Audycja publicystyczna 7.45 Poranek muzyczny w tanecznym stylu 8.35 Sprawy codzienne 8.55 Informacje o programach PR i TV 9.00 Interpretacje Polskiej Orkiestry Kameralnej 10.00 „Lambeth-Walk" — słuchowisko 10.45 Dvorak: Rapsodia słowiańska 11.35 Melodie sandomierskie 11.45 Bezpieczeństwo na jezdni zależy od nas samych 11.55 Terminarz muzyczny 12.25 Z robotniczego rodowodu 12.45 Rossini: Introdukcja, temat i wariacje na klarnet i orkiestrę 13.00 Dla kl. III i IV (jęz. polski) 13.20 Paganini, oprac K. Szymanowskiego: Kaprys a-moll 13.35 Magazyn łowiecki 13.50 Koncert Chóru PRiTV we Wrocławiu 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.25 Malarstwo i muzyka 15.00 Zawsze o 15.00 15.40 Suity Szeligowskiego i Lutosławskiego 16.10 Rytm, rynek, reklama 16.20 Katalog wydawniczy 16.25 Melodie z operetek 16.40 Na warszawskiej fali 17.00 Montserrat Caballe w duetach Pucciniego 17.20 „Noc generała" 17.40 CZATA 17.55 Antologia sonaty fortepianowej 18.40 Czas i ludzie 19.00 „Matysiakowie" 19.30 Opera w przekroju 20.30 Przegląd filmowy 20.45 Arydzieła muzyki XX w. 21.40 Wiadomości sportowe 21.50 Barok dla wszystkich 22.30 Człowiek do wszystkiego 23.00 Muzyka polska 23.35 Co słychać w świecie? 23.40 Madrygały renesansowe kompozytorów holenderskich.

PROGRAM III

15.05 Program dnia 15.10 Odkurzone przeboje 15.30 RATURO 16.30 Prowansja w piosence 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 „Koty to dranie" — słuchowisko 18.10 Góralskie jam session 18.30 Polityka dla wszystkich 18.45 Salon muzyki mechanicznej 19.15 Książka tygodnia 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Ludzie i drzewa" 20.00 Baw się razem z nami 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym 22.45 Bossa nova po polsku 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje St. Celińska 23.05 Wieczorne spotkanie z K. Prońko

PROGRAM IV

11.00 Dla szkół średnich (wychowanie obywatelskie) 11.30 W 75 rocznicę prapremiery Debussy: V akt opery „Peleas i Melizanda" 11.55 Zespół „Studio M-2" 12.05 Program Warszawskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego 12.25 Giełda płyt 13.00 Z radiowej fonoteki muzycznej 13.50 Dla kl. IV lic. (zajęcia fakultatywne grupy geograficzno-ekonomicznej) 14.20 Omówienie programu literackiego 14.25 Teatr Gabrieli Zapolskiej „Żabusia" 15.50 Berlioz: Uwertura do opery „Beatrycze i Benedict" 16.05 Muzyka polska ubiegłego stulecia 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne 16.40 Program Warszawskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego 18.25 Czy znasz swoje prawo? 18.40 Mistrzowie pióra 18.55 „Niech rosną wszystkie drzewa" 19.15 Język francuski 19.30 Odtworzenie fragmentów koncertu jubileuszowego „Capelli Bydgostiensis" 20.30 Odtworzenie koncertu Polskiej Orkiestry Kameralnej pod dyr. J. Maksymiuka 22.15 Radiowe portrety Polaków 22.35 Geografia jazzu.

PROGRAM LOKALNY

6.45 i 16.40 — Aktualności dnia 16.50 „Śladem naszych interwencji" — aud. S. Chmielewskiego 17.00 „Muzyczna rewia filmowa" w oprac. T. Wiącka.

W programie ogólnopolskim

10.00 — Co czyta kraj? (pr. I).

Uwaga: od 13 do 13.50 i od 20.30 do 22.15 — ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny UKF 70,49 MHz.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 Z pierwszomajowymi życzeniami 8.10 Z pierwszomajowymi życzeniami 9.05 Z pierwszomajowymi życzeniami 9.30 Studio pierwszomajowe 14.00 Koncert muzyki polskiej 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Przed mikrofonem zespoły pieśni i tańca 15.25 Transmisja z Kopenhagi meczu piłki nożnej DANIA — POLSKA 16.20 Tu radio kierowców 16.25 D.c. transmisji z Kopenhagi 17.20 Niedzielne spotkania Studia Młodych 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego 18.10 Koncert życzeń 19.30 Przy muzyce o sporcie 20.05 „Co złe to w gruzy" — słuchowisko 20.50 Gra zespół „Arp Life" 21.05 Z albumu polskiej piosenki 21.30 Wiosenne uśmiechy 22.30 Majowa rewia tańca i piosenki 23.05 Niedzielne wiadomości sportowe 23.20 Majowa rewia tańca i piosenki.

PROGRAM II

8.35 „Jest w tym mieście cząstka mojego dnia" — pamiętniki robotników 8.55 Tańce polskie 9.30 Studio pierwszomajowe 14.30 Koncert chopinowski 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży 15.30 Śpiewa „Mazowsze" 15.45 Tu horoskop reklamowy 16.00 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Sym. PRiTV 16.50 S. Wiechowicz: „Chmiel" 17.00 Premiera miesiąca: „Kamień jak kamień" — słuch. 18.20 Nasze ludowe rytmy 18.35 Felieton aktualny 18.45 Kabarecik reklamowy 19.00 „Znaszli tę ziemię" 20.00 Osiągnięcia światowej fonografii 21.00 Wojsko, strategia, obronność 21.15 Twardowski: „Krajobraz polski" 21.30 1 Maja w kraju i na świecie 22.10 Wiadomości sportowe 22.15 Komunikaty Totalizatora Sportowego 22.17 Tańce staropolskie 22.30 „Krajobraz ojczysty" 23.00 Karłowicz: Koncert skrzypcowy A-dur 23.40 Gra „Trio Barokowe".

PROGRAM III

14.05 Peryskop 14.30 Z muzyki polskiego baroku 15.00 Premiera „Żelazna pani" — słuch. 15.36 „Dla przyjaciół" 15.50 Zespół Klimka Bachledy przedstawia „Harnasie" 16.15 Muzyczna majówka 16.45 W maju na Saskiej Kępie 17.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Muzyczna majówka 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Ludzie i drzewa" 20.00 Szymanowski 20.30 60 minut na godzinę 21.30 „Biała skała" 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Studia teatralne programu III 22.15 Muzyczna majówka 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje St. Celińska.

PROGRAM IV

9.30 Transmisja uroczystości 1-majowych w Warszawie 10.30 Szostakowicz: Trzecia Symfonia Es-dur 11.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki 12.05 Na własny rachunek 12.30 Szymanowski: Trzy pieśni kurpiowskie 12.40 Dźwiękowe wtajemniczenia 13.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży 14.30 Tu STUDIO STEREO 15.30 Polskie pieśni i tańce ludowe 16.05 Program Warszawskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego 18.00 Ten stary, dobry jazz 18.10 Spotkanie z łaciną 18.30 Między fantazją a nauką 19.00 J. Stefani: fragment komedii-opery „Krakowiacy i Górale" 19.40 W studiach i salach koncertowych bratnich radiofonii 22.15 Radiowe portrety Polaków. 22.36 Jazz z estrady.

PROGRAM LOKALNY tylko na UKF 70,49 MHz

8.05 „Pochód" — aud. w oprac. M. Karpińskiej i A. Maćkowskiego 8.35 Majowy koncert 16.05 „Muzyczna premia" w oprac. Z. Wierciakowej i P. Gana 22.00 Lokalne wiadomości sportowe.

Uwaga: od 14.30 do 16.00 i od 19.40 do 22.00 — ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny UKF 70,49 MHz.

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

PIŁKA NOŻNA

● W II lidze piłkarze **Staru Starachowice** grają w sobotę na własnym boisku z **Unią Tarnów** o godzinie 16.

● W III lidze w sobotę grają: w Radomiu **Radomiak** ze **Stalą Poniatowa** o godz. 14 i w Kielcach **Błękitni** z **Czarnymi Radom** o godz. 17.30. Pozostałe mecze tej klasy w niedzielę: w Skarżysku **Granat** walczy o godz. 17.30 z **Chełmianką**, w Białej Podlaskiej **AZS** z **Bronią Radom** i w Nowej Dębie **Stal** z **Koroną Kielce**.

● W kieleckiej klasie wojewódzkiej w sobotę grają o godzinie 17: **Żelbet Wąchock — Korona II Kielce, KSZO Ostrowiec — Star II Starachowice, Hetman Włoszczowa — Unia Sędziszów i Sparta Kazimierza Wielka — Nida Pińczów**. W niedzielę zaś o godz. 17 **Orlicz — Ruch**, a o godz. 17.30 **Naprzód Jędrzejów — Neptun Końskie**.

● W radomskiej klasie wojewódzkiej w sobotę grają: **Broń II Radom — Pilica Warka** i **Powiślanka Lipsko — Radomiak II** o godz. 16. W niedzielę o godzinie 15 **Gerlach Drzewica — Mazowsze Grójec**, o godz. 16 **Czarni II Radom — Zwoleniańka, Orzeł Wierzbica — MZKS Kozienice, Szydłowianka — Pilica Białobrzegi**.

● W kieleckiej klasie A w grupie I w sobotę o godz. 18 **Naprzód II Jędrzejów** gra z **Partyzantem Wodzisław**, w niedzielę o godz. 17 **Bucovia Bukowa — Błękitni II Kielce, AKS Busko — Zenit Chmielnik, Pogoń Miechów — Victoria Skalbmierz, Gród Wiślica — Piast Stopnica**. W grupie II w sobotę o godz. 18 mecz **Metalchem Rudki — Neptun II Końskie**, w niedzielę o godz. 17 pozostałe spotkania: **KSZO II Ostrowiec — Stal Kunów, Czarni Parszów — Polonia Starachowice, Kamienna Boria — Skała Tumlin, LZS Kuczów — Granat II Skarżysko, Partyzant Radoszyce — RKS Stąporków.**

● W radomskiej klasie A wszystkie mecze w niedzielę o godz. 15. Grają: **Oskar Przysucha — LZS Głowaczów, Orzeł Gielniów — LZS Ciepielów, Plon Garbatka — Blask Odrzywół, Start Radom — Sokół Przytyk, Wisła Solec — Jodła Jedlnia.**

● W niedzielę w Kielcach, o godz. 14 na stadionie Błękitnych, międzyokręgowe spotkanie reprezentacji spartakiadowych **Kielce — Radom**, decydujące o awansie jednego z tych zespołów do dalszych eliminacji.

● W niedzielę w Radomiu, na boisku SP 5 przy ul. Warszawskiej 3, o godz. 14, początek turnieju zespołów szkół podstawowych.

TENIS STOŁOWY

● W meczu o mistrzostwo II ligi, w sobotę w Radomiu (sala SP 28, ul. Jaracza, godz. 16), pingpongistki **Broni** walczą z **Karpatami Krosno**.

● W Kielcach w niedzielę 1-majowy turniej dla młodzieży szkolnej w trzech grupach wiekowych: 18—19, 16—17 i młodsi. Początek godz. 15 w świetlicy kolejowej przy ulicy Żelaznej 40.

LEKKA ATLETYKA

● W sobotę w Radomiu o godzinie 16 na stadionie Radomiaka 1-majowy **mityng lekkoatletyczny**.

KOLARSTWO

● W niedzielę w Radomiu, o godz. 17.30 na trasie wokół stadionu Broni (z metą na ul. Narutowicza) **uliczne kryterium kolarskie z udziałem zawodników** kilku województw.

PIŁKA RĘCZNA

● W III lidze kobiet **Budowlani Kielce** grają na własnym terenie w sobotę (godz. 16, boisko Lic. im. Norwida) z **MKS Lublin**, w niedzielę, o godz. 15, na tym samym boisku z **AZS Lublin**. W Chrobrzu zawodniczki tamtejszego **Przełomu** w sobotę walczą z **LZS Nawojowa**, w niedzielę zaś z **PM II Tarnów**.

● W lidze międzyokręgowej mężczyzn w sobotę o godz. 16 grają: **Wisła Sandomierz — Naprzód Jędrzejów, Oskar Przysucha — KSZO Ostrowiec, MZKS Kozienice — Nida Pińczów, Stal Gorzyce — Neptun Końskie**. W niedzielę natomiast o godz 16 spotkają się: **Neptun Końskie — Wisła Sandomierz, Naprzód Jędrzejów — Stal Gorzyce, MZKS Kozienice — Oskar Przysucha.**

ZAPASY

● W sobotę w Radomiu **turniej zapaśniczy juniorów** w stylu klasycznym. Początek o godz. 17 w hali „Radoskóru" przy ul. Waryńskiego.

Tygodniowy program TV ● Tygodniowy program TV ● Tygodniowy program TV

SOBOTA 30 KWIETNIA

PROGRAM I

8.00 – TV TR – hodowla zwierząt
8.30 – TV TR – mechanizacja rolnictwa
9.15 – „Ostatnie takie trio" – film fab. prod polskiej (kolor)
9.40 – Dla szkół: nauka o człowieku
10.45 – TV TR – matematyka
11.30 – TV TR – mechanizacja rolnictwa
13.20 – Redakcja szkolna zapowiada
13.30 – Program dnia
13.35 – Dla dzieci: „O królu Kalasantym, Hanusi i zaczarowanym królewiczu"
14.00 – Radzimy rolnikom
14.10 – „Obiektyw"
14.30 – Dziennik (kolor)
14.40 – Sobota Młodych
17.25 – „Nie umiem przegrywać" (kolor) film fab. prod. CSRS
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – Głosy przyjaciół – Międzynarodowy program estradowy z Moskwy z okazji Święta 1 Maja (kolor)
22.05 – Dziennik (kolor)
22.20 – „Czarownice" – (kolor) film fab. prod. włosko-francuskiej

PROGRAM II

16.05 – Program dnia
16.10 – „Ostatnie takie trio" – film prod. polskiej (kolor)
16.30 – Popołudnie podróży i przygody – pasja, przygoda, ryzyko – „Człowiek i wysokość"
17.40 – Uśmiechy starego kina
18.15 – Telekino sprzed lat – „Pułapka"
18.40 – Program lokalny
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – „Trzecia szkatułka" film fab. prod. rumuńskiej
21.50 – 24 godziny (kolor)
22.00 – Studio Sport (kolor)

NIEDZIELA 1 MAJA

PROGRAM I

8.25 – Program dnia
8.30 – Antena
8.55 – Transmisja uroczystości 1-majowych z Moskwy
9.45 – Transmisja uroczystości 1-majowych
13.45 – Spotkania młodych przyjaciół (kolor)
14.30 – „Kwiaty polskie" – film muzyczno-estradowy
15.15 – Losowanie Dużego Lotka
15.30 – Eliminacje mistrzostw świata w piłce nożnej Dania – Polska (kolor)
17.30 – Lato z wyścigiem
17.40 – Program oświatowy
17.50 – Opowieść o bażancie Ido
18.00 – „Tele-Echo" (kolor)
19.00 – Wieczorynka (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – „Zagrożenie" – odc. 5 serialu TVP „Zaklęty dwór" (kolor)
21.35 – Z najlepszymi życzeniami z okazji Święta 1 Maja (kolor)
22.55 – Studio Sport

PROGRAM II

13.50 – Program dnia
13.55 – „100 talarów" – film fab. prod. polskiej
15.30 – „Kartka z młodzieńczych lat" – film fab. prod. radz.
16.40 – „Dzwony pana Malocena" – film fab. prod. CSRS
17.30 – „Pod ich stopami gwiżdże wiatr" – film fab. prod. węgierskiej
19.00 – Wieczorynka (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – Wieczór z przyjaciółmi studia 1-majowego
20.40 – „Hutnik" – film dok. prod. radz.
21.05 – Śpiewa K. Gott – program rozrywkowy prod. CSRS
21.35 – „Kontrasty" – radz. program rozrywkowy
22.00 – „Milion nutek" – węgierski program rozrywkowy
22.40 – Dla każdego coś miłego – program rozrywkowy prod. NRD

PONIEDZIAŁEK 2 MAJA

PROGRAM I

10.00 – Studio Sport – sprawozdanie z meczu piłki nożnej Dania – Polska (kolor)
12.45 – RTV Szkoła Średnia – chemia
13.25 – RTV Szkoła Średnia – biologia
15.25 – NURT
15.55 – Program dnia
16.00 – „Obiektyw"
16.20 – Dziennik (kolor)
16.30 – Egzamin wyobraźni – program popularnonaukowy
17.00 – Dla dzieci: „Zwierzyniec" – (kolor)
17.55 – „Gdzie powrócą wiosną ptaki" (kolor)
18.15 – „Janosik" – odc. 3 film TVP (kolor)
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – Teatr Telewizji – Julian Ursyn Niemcewicz – „Powrót posła" (kolor)
21.50 – „Camerata" (kolor)
22.25 – Szuflada – Maja Berezowska (kolor)
22.40 – Dziennik (kolor)

PROGRAM II

15.40 – Język niemiecki
DZIEŃ CZECHOSŁOWACKI W TVP
16.00 – Rozpoczęcie dnia
16.05 – „Słowacja" – (kolor) film dok. prod. CSRS
16.20 – 5 pytań – (kolor) – program quizowy
17.05 – „Hanna i Irena" program rozrywkowy TVP (kolor)
17.25 – Kilka słów o turystyce (kolor)
17.35 – „Trakt królewski" (kolor) – film dok. prod. CSRS
17.50 – Kilka słów o filmie animowanym
18.05 – „Maks i pies Fik" (kolor) – film animowany
18.40 – Program lokalny
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.35 – Koncert z pocztówki (kolor) – progr. rozrywkowy prod. CSRS
20.55 – „Drzwi" – film fab.
21.30 – „Słowiańskie tańce" – cz. 2 (kolor) – film muzyczno-baletowy
22.05 – Zakończenie dnia czechosłowackiego w TVP
22.10 – 24 godziny (kolor)
22.20 – NURT

WTOREK 3 MAJA

PROGRAM I

6.00 – RTV Szkoła Średnia – chemia
6.30 – RTV Szkoła Średnia – biologia
8.30 – „Rozstanie" – fab. film węgierski
11.05 – Dla klasy II lic. – język polski (kolor)
13.45 – TV TR – Wskazówki metodyczne
14.30 – TV TR – fizyka
15.55 – Program dnia
16.00 – „Obiektyw"
16.20 – Dziennik (kolor)
16.30 – Studio Telewizji Młodych
17.10 – Program publicystyczny
17.40 – Teleturniej – „Kółko i krzyżyk"
17.55 – Interstudio (kolor)
18.25 – W starym kinie – montaż niemych komedii filmowych
18.50 – Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – Prawda czasu, prawda ekranu – „Ojciec żołnierza" – film fab. prod. ZSRR
22.15 – Magazyn medyczny
22.45 – Dziennik (kolor)

PROGRAM II

15.40 – Język angielski
16.05 – Program dnia
16.10 – Teatr Telewizji – J. U. Niemcewicz – „Powrót posła" (kolor)
17.20 – „Zaklęty dwór" – odc. 5 (kolor)
18.20 – „Mam pomysł"
18.40 – Program lokalny
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – Wtorek melomana
21.30 – 24 godziny (kolor)
21.40 – Twarze teatru – Jerzy Nowak
22.20 – Malarstwo i film
23.00 – Język niemiecki

ŚRODA 4 MAJA

PROGRAM I

6.30 – TV TR – wskazówki metodyczne
6.50 – TV TR – fizyka
7.30 – „Ojciec żołnierza" – film fab. prod. ZSRR
9.00 – Dla szkół: fizyka kl. VI
10.00 – Dla szkół: historia kl. V
12.00 – Dla szkół: wychowanie muzyczne kl. VII i VIII
12.45 – RTV Szkoła Średnia – język polski
13.25 – RTV Szkoła Średnia – matematyka
15.25 – NURT
15.55 – Program dnia
16.00 – „Obiektyw"
16.20 – Dziennik (kolor)
16.35 – Losowanie Małego Lotka
16.50 – Studio Sport
17.45 – Wielka Gra
18.35 – Skarby Siódmego Kontynentu – „Kwiaty i demony" (kolor) film dok. prod. francuskiej
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – Kino Interesujących Filmów – „Teresa Raquin" – film fab. prod franc.
22.20 – Fakty, opinie, hipotezy – „Świat uczuć"
22.55 – Dziennik (kolor)

PROGRAM II

16.15 – Język francuski
16.45 – Program dnia
16.50 – „Miłostki pewnego filozofa" – film fab. prod. węgierskiej
17.40 – „Teatr w domu" – odc. 1 – „Moja rodzina" – film. fab. prod. jugosłowiańskiej
18.10 – Dla młodych widzów – „Latający Holender"
18.40 – Program lokalny
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – „Śladami Piastów" – Wrocław
21.00 – Studio Sport – hokej – mistrzostwa świata grupa A (kolor)
23.00 – Język angielski
23.30 – NURT

CZWARTEK 5 MAJA

PROGRAM I

6.00 – RTV Szkoła Średnia – język polski
6.30 – RTV Szkoła Średnia – matematyka
7.35 – „Nowy lekarz" – film fab. prod. NRD
9.00 – Dla szkół: przysposobienie obronne – kl. VIII – I lic.
10.00 – Dla szkół: język polski kl. II lic.
12.00 – Dla szkół: język polski kl. VIII
13.45 – TV TR – język polski
14.30 – TV TR – hodowla zwierząt
15.55 – Program dnia
16.00 – „Obiektyw"
16.20 – Dziennik (kolor)
16.30 – Telewizyjny Klub Seniora
17.00 – Dla młodych widzów: – „Ekran z Bratkiem" (kolor)
18.00 – Poligon (kolor)
18.20 – „Eureka" (kolor)
18.50 – Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – „Kojak" odc. pt. „Milcz, bo zginiesz" – film fab. prod. USA (kolor)
21.25 – „Pegaz"
22.10 – „Jedna sprawa – jedna struna" (kolor)
22.45 – Dziennik (kolor)

PROGRAM II

15.30 – Język rosyjski
16.00 – Program dnia
16.05 – „Pieniądze szczęścia nie dają" (kolor) – film fab. prod. TV Rumuńskiej
17.30 – Sytuacje – „Oto jestem"
18.00 – Studio Sport
18.40 – Program lokalny
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – „Zmiana wachty" (kolor) – program rozrywkowy TV NRD
21.45 – 24 godziny (kolor)
21.55 – Sylwetki X Muzy
22.25 – „Boutique z książkami" (kolor)
22.45 – Język francuski

PIĄTEK 6 MAJA

PROGRAM I

6.30 – TV TR – hodowla zwierząt
7.25 – „Tęsknota Sherlocka Holmesa" – (kolor) film fab. prod. CSRS
9.00 – Dla szkół: geografia kl. V
11.05 – Dla szkół: wychowanie obywatelskie kl. VII
12.45 – TV TR – uprawa roślin
13.25 – TV TR – mechanizacja rolnictwa
15.25 – NURT
15.55 – Program dnia
16.00 – „Obiektyw"
16.20 – Dziennik (kolor)
16.30 – Studio Sport
17.00 – Dla dzieci: – „Pora na Telesfora"
17.30 – „W żołnierskim rytmie" (kolor)
18.10 – „Sylwia" – film ser. prod. francuskiej
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – „Próba ciśnienia" – (kolor) film fab. prod. TVP
21.20 – Muzyka i ekran
22.15 – „Jerry milczący"
21.50 – „Zawód – artysta" – W. Gruca – program rozrywkowy (kolor)
22.40 – Dziennik (kolor)

PROGRAM II

15.30 – Program dnia
15.35 – „Pegaz" (powt.)
16.20 – Towarzystwo Wiedzy Powszechnej
16.50 – Zagraniczny film dok. – „O pracy inaczej" (kolor)
17.40 – Co dalej maturzysto?
18.10 – Paragrafy i my
18.40 – Program lokalny
19.00 – Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 – Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 – Turystyka i wypoczynek
21.00 – Studio Sport – mistrzostwa świata w hokeju grupy A (kolor)
23.00 – Język rosyjski
23.30 – NURT

Za zmiany w programie kin oraz radia i telewizji redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Pras. Zakł. Graf. Kielce, ul. Sienna 2. S-5

Miesiąc Pamięci Narodowej

28 WRZEŚNIA 1944 r. zamknął się pewien rozdział w okupacyjnym życiu załogi pracowniczej Zakładów Wytwórczych „Społem" w Kielcach. Był to dzień masowych deportacji na przymusowe roboty do Niemiec oraz aresztowań. Zostali aresztowani: dyrektor zakładów – Józef Rządzki, dyrektor techniczny Michał Zawadzki, kierownicy działów: Stefan Zawadzki, Stefan Sucharski, Stanisław Wańtek, magazynier — Ludwik Iwański, majstrowie i robotnicy: Tadeusz Adamski Alfons Trojan, Mieczysław Sierpiński, Adam Bielaniewicz, Michał Bzówka, Czesław Bytomski, Wacław Stolarczyk i ja. Po aresztowaniu zatrzymano nas w byłych koszarach na Bukówce, a wieczorem zostaliśmy przewiezieni do więzienia przy ul. Zamkowej. W więzieniu nie prowadzono żadnych przesłuchań. Dlaczego tak było dowiedziałem się już po wyzwoleniu od żony zamordowanego Adamskiego. Byliśmy mianowicie na liście osób szczególnie niebezpiecznych dla III Rzeszy, z przeznaczeniem do obozu, do krematorium. Ponieważ z obozów nie było innego wyjścia jak przez kominy krematoryjne, nas wzięto do pracy, by przedtem wyzyskać nasze siły, a za nas poszli tam wcześniej chorzy i słabi.

30 września, po więziennym śniadaniu, SS-mani wypędzili nas z cel na korytarz gardłowymi krzykami i przekleństwami, ustawiając nas w dwuszereg. Z kancelarii więziennej wyszedł drab z pękiem sznurów, którymi oprawcy powiązali nam ręce do tyłu. Następnie wyprowadzono nas na plac więzienny i ustawiono piątkami. Było nas około dziewięćdziesięciu mężczyzn. Po sprawdzeniu według listy, obstawieni przez SS-manów, wymaszerowaliśmy ul. Zamkową, Solną, Złotą, na dworzec. W czasie tego przemarszu, u wylotu z ul. Solnej do Focha (obecnie Buczka), obok siedziby gestapo, nastąpiło zamieszanie. Były tam rodziny uwięzionych (czekały na chodniku), które dowiedziały się gdzie jesteśmy i o wywożeniu nas z Kielc.

Gdy nadeszliśmy, żony i matki nie bacząc na obstawę, rzuciły się między nas i żegnały się z swoimi najbliższymi. SS-mani nie mogli robić porządek, szarpali i odrywali od więźniów łkające kobiety. Były to wstrząsające chwile i myślę, że dobrze się stało, iż moja żona nie wiedziała wtedy gdzie jestem.

Na bocznym torze dworca załadowano nas do wagonu towarowego. Po przyjściu pociągu osobowego z kierunku Radomia, przy którym był, wagon z więźniami, dołączono te dwa wagony do pociągu osobowego odjeżdżającego w kierunku Częstochowy. Pociąg odjechał około godz. 12. w południe.

Dojechaliśmy do Częstochowy, gdzie przewieziono nas do więzienia. Spotkaliśmy tam więźniów z Wronek i Radogoszczy. 7 października związani ponownie, lecz tym razem zwykłym drutem – zostaliśmy znów niesamowicie ściśnięci w wagonach towarowych. SS-mani powiedzieli nam wówczas, że przez Opole jedziemy do Gross-Rosen. W zamkniętych wagonach było potwornie duszno, a ubrania nasze stawały się mokre od potu. Po drodze pociąg znów się gdzieś zatrzymał pod semaforem. Gdy otworzono drzwi wagonu z zaduchu buchnęła na zewnątrz para. SS-mani sięgnęli po wiadra, zaczerpnęli z przydrożnego rowu brudną, zielonkawą wodę, którą polewali zbitą, parującą z zaduchu ludzką masą. Niektórzy z więźniów nie wytrzymali pragnienia i rzucili się do picia tej wody.

Wśród towarzyszy niedoli znajdował się lekarz Różycki z Łodzi, który sam dręczony pragnieniem zaklinał: Błagam was jako lekarz i Polak, nie pijcie tej wody, bo zabijacie się sami"! Ileż wysiłku i woli kosztowało nas, więźniów aby przezwyciężyć chęć zaspokojenia pragnienia. Dojechaliśmy do Wrocławia. Z Wrocławia jeszcze dalej, do Gross-Rosen (obecnie Rogoźnica Śląska), skąd dalszą drogą mieliśmy odbyć pieszą kolumnę.

Opuszczając wagon wynieśliśmy kilku zmarłych. Dla nich skończyła się udręka. Jednakże musieliśmy ich zabrać ze sobą, bo liczba załadowanych do waganów więźniów musiała być przekazana do obozu. W ponurym marszu na zagładę zastał nas wieczór. Temperatura spadła, a nam w całkowicie mokrych od potu ubraniach, zrobiło się zimno. I oto cel tej „pielgrzymki" — obóz Gross-Rosen

Rozwarła się szeroko brama piekielna. Marsz ten wieńczy makabryczna ceremonia: wkra czamy bowiem do tego piekła liczeni i bici przez szatanów obozowych. Płonące pochodnie rzucają migotliwe światło. Słaniając się na nogach defilujemy przy akompaniamencie obozowej orkiestry. Rozchodziliśmy do funkcjonariusza zapisującego adresy „pod które będziemy wysyłać listy" (na ich wysyłkę nigdy zezwolenia nie otrzymaliśmy). Noszącym medaliki brutalnie zrywano je z szyi. Mające wartość przedmioty esesmani zabierali „na przechowanie", resztę jako śmieci rzucano w kąt. Następną czynnością było golenie owłosienia i nacieranie wygolonych miejsc jakimś palącym smarem, podobnym do szarego mydła, a później szybka kąpiel, podczas której nie wszyscy zdążyli się dobrze obmyć z tej palącej mazi. Poganiani i bici wychodziliśmy spod pryszniców, otrzymywaliśmy bieliznę, ubranie, czapkę i drewniaki. Włożyliśmy drewniaki na nogi, a z resztą „dobytku" pod pachą odmaszerowaliśmy szeregiem do bloków przyjęć obozowych „cugangów".

Dotarliśmy tak do bloku przyjęć osławionej „dziesiątki" z wszechwładnym blokowym Leoslem. Każdy, kto przez nią przeszedł, a przeżył — zapomnieć o niej nie może. Przed blokiem stanęliśmy w dwuszeregu. Były przemówienia. Z nich dowiedzieliśmy się, że tu się nauczymy uczciwej pracy (bo tylko tutaj możemy się jej nauczyć). Pouczono nas także o obowiązkach więźniów. Otrzymaliśmy cywilne ubrania z czerwonymi lampasami na spodniach, malowanymi olejną farbą. Na plecach taką samą farbą wymalowano nam czerwone krzyże. Na piersi z lewej strony biały pasek z czerwonym trójkątem, a na nim litera P, obok czarnym drukiem numer więźnia. Od tego momentu stałem się tylko obozowym numerem 65308, człowiekiem bez nazwiska.

Cała ta symbolika oznaczała, że jesteśmy więźniami politycznymi. Nakazane prace, czynności, a nawet ruch, trzeba było wykonywać jak najszybciej, jeżeli się chciało uniknąć zmaskarowania lub wręcz zakatowania na śmierć przez obozowych oprawców. Gdy nadszedł moment pierwszego capstrzyku, wtedy też trzeba się było szybko rozebrać i ułożyć na ciasnej pryczy. Mój sąsiad spóźnił się nieco. Już dopadł go Leoś. Głuche odgłosy zadawanych ciosów, ofiara wtulała odruchowo głowę w ramiona, a jęki zagłuszane wrzaskliwym jak psie szczekanie — miotaniem przez oprawcę przekleństw i obelg. Zmaltretowany długo nie mógł się pozbierać. A kiedy wczołgał się na pryczę, usłyszałem jego słowa wypowiedziane półszeptem: — Żeby mnie nigdy matka nie urodziła". Człowiekowi, o którym tu wspomnam, udało się jednak przeżyć obozowe piekło i żyje on dotąd w Kielcach, lecz specjalnie nie wymieniam jego nazwiska.

Drugi dzień obozowy. Pobudka, ubieranie się, kilka łyków gorzkiej, czarnej kawy i kawałek chleba. Potem dalsze porządkowanie ubrań, naszywanie numerów przez tych którzy wczoraj ich jeszcze nie otrzymali. Następnie zbiórka przed blokiem, długie pouczanie nowych więźniów o regulaminie obozowym, o obowiązkach w stosunku do III Rzeszy, za wzięcie nas w swoją opiekę, o szacunku dla Niemców jako wybranej przez „opatrzność" rasy. Po tym znów rozległy się ryki komend: Mütze ab! (czapki zdjąć!). Mutze auf! (czapki włóż), mające nas wyćwiczyć w wyrażaniu szacunku dla „nadludzi". Męczyło nas nadal dokuczliwe pragnienie. Do wody nie mieliśmy dostępu. I znów pomimo apeli doktora Różyckiego, niektórzy nie wytrzymywali i w krótkich, dogodnych chwilach dopadali do zagłębień w gliniastej ziemi z nagromadzoną wodą deszczową. Czerpali ją w brudne dłonie lub kładli się i pili wprost z kałuży.

Tego dnia przyszedł do nas Ryszard Wsułek z Kielc, który już drugi rok przebywał w Gross-Rosen. I on też z pasją ostrzegał i pouczał: Nie pijcie wody, minie pragnienie. Przetrzymajcie. Później będziecie mieli w sobie tyle wody, że puchnąć od niej będziecie. Nie myślcie o wolności, o rodzinie, unikajcie narażania się, oszczędzajcie swoje nerwy, starajcie się tylko przeżyć, przetrwać każdy dzień. Poznacie życie obozowe, jego organizację, nawyki i słabości tych zezwierzęconych „nadludzi". Miejcie na wszystko oczy otwarte, czujne.

HENRYK KOZŁOWSKI

2x2 = ?

Kto mi to wyjaśni?

OSTATNIO wciąż intrygują mnie słowa, pojęcia i określenia, których dawniej w naszym języku albo wcale nie było, albo i były, lecz miały inne znaczenie. Można powiedzieć — inaczej wśród nas egzystowały. Oczywiście, nie myślę o słowach związanych z jakąś wąską specjalnością, lub żyjących tylko w ograniczonym obszarze społecznym, takich jak np. sarkofag, czyli w slangu młodzieżowym — dziadek, ojciec, w ogóle starszy facet. Intrygują mnie słowa powszechnie używane. Wydaje mi się bowiem, że ich szerokie stosowanie jest wynikiem pewnych zmian, pojawiających się w naszej mentalności społecznej. Podobnie rzecz się ma ze słowami dawniej żywymi, krwistymi, dziś zaś będącymi na wymarciu. Niedawno drukowałem felieton, krążący wokół pojęcia honor, który obecnie właściwie nie jest w użyciu. W dzisiejszym natomiast tekście chciałbym zaalarmować, że zodrzaj męski w Polsce składa się z samych facetów! Dziś nie mówi się: przyszedł jakiś mężczyzna, człowiek czy pan. Dziś mówi się: przyszedł jakiś facet. Znaczy: wszyscyśmy facetami!

Co na ten temat słowniki? W „Słowniku poprawnej polszczyzny" Stanisława Szobera znalazłem, ale tylko facecję, czyli zabawę, błazenadę, żart. „Słownik etymologiczny języka polskiego" Aleksandra Brücknera traktuje facata, jako eleganta, także żartownisia, a w „Słowniku wyrazów obcych" hasło facet brzmi następująco: „...lekceważąca nazwa mężczyzny, elegant, fryzyt".

Otóż to! Gwałtowne wdarcie się tego określenia do naszego języka codziennego, przepraszam, ale musi coś znaczyć. Jakiś facet śpiewał w radiu, jakiś facet występował w telewizji, jakiś facet kupował w sklepie masło, jakiś facet szedł ulicą, jakiś facet zatrzymał taksówkę, jakiś facet sprzedał starą komodę itd. itd. Czyż nie tak mówimy? Dlaczego więc tak mówimy?

Jak byśmy tu nie spekulowali, jedna wydaje się pewna: facet brzmi lekceważąco. Ma więc prawo przypuszczać, że powszechne podkreślam — powszechne! zastępowanie facetem mężczyzny, człowieka, pracownika, czy piosenkarza jest wykładnią ogólnego braku szacunku, jaki daje się zauważyć wśród Polaków, którzy nigdy specjalnie się nie kochali, a teraz wręcz każdy każdego usiłuje zlekceważyć.

Oczywiście, jakiś facet po przeczytaniu tego tekstu z pewnością zaprotestuje: co ten facet wypisuje (przepraszam za przypadkowy rym)!! Gdy bowiem mówimy o kimś facet, niekoniecznie czynimy to dla jego poniżenia. W każdym bądź razie świadomość nam tego nie sygnalizuje. Musi wszakże w naszej podświadomości tkwić intencja lekceważenia owego kogoś! Bo niby dlaczego powiedziało nam się facet, a nie człowiek? Kto mi to w końcu wytłumaczy?

Może znajdzie się jakiś facet, który wyjaśni mi dlaczego zaludniliśmy Polskę facetami...

RYSZARD SMOŻEWSKI

W laboratoriach świata

Życie w kosmosie

CZY człowiek MUSI w przyszłości zamieszkać w kosmosie? A może nie będzie to potrzebne, gdyż samodzielnie uporo się z czekającymi go kataklizmami — zanieczyszczeniem środowiska i głodem energetycznym? Nad takimi oto ważkimi problemami dyskutują obecnie uczeni całego świata.

Ciekawa wydaje się lutowa polemika uczonych radzieckich na łamach „Litieraturnoj Gaziety". Ich zdania są krańcowo podzielone: z jednej strony optymistyczne głosy, iż przymus osiedlenia się w kosmosie jest jawnie przesądzony — człowiek sam znajdzie sposoby na oczyszczenie swej planety i wynajdzie nowe skuteczne środki otrzymania energii, chociażby za pomocą reakcji termojądrowych. Z drugiej zaś strony nie zabrakło głosów wskazujących, jakie to kuszące dobrodziejstwa tal kosmos w różnych dziedzinach - przemyśle medycynie i biologii.

Uczeni amerykańscy są bardziej kategoryczni w swych sądach. Dla nich sprawa „być albo nie być" czyli „być albo nie żyć" w kosmosie nie podlega żadnym dyskusjom, jest po prostu kwestią czasu.

Nie tak dawno amerykański uczony, znany fizyk – O'Neill rozpracował konkretny projekt kosmicznego osiedla. Tym osiedlem są dwa cylindry o średnicy 100 metrów i długości jednego kilometra, obracające się dookoła Słońca i pobierające jego ciepło. Ludziom żyje się tu całkiem nieźle. Zielone rośliny, woda, spokój, najrozmaitsze rozrywki, począwszy od spacerów na Księżyc, a kończąc na pływaniu w basenie. W projekcie O'Neilla wszystko zostało dokładnie obmyślane: skąd brać surowiec do budowy osiedla, ile trzeba będzie rakiet, aby dostarczyć urządzenia z Ziemi i specjalistów, a nawet — w jaki sposób pierwsze kosmiczne rodziny zorganizują sobie życie, bądź co bądź w trochę niezwykłych warunkach.

WCALE NIE „MARTWY" KSIĘŻYC

Amerykańscy kosmonauci udowodnili, że na Księżycu „martwo". Lecz „martwy" grunt Księżyca okazuje się, można „ożywić", wprowadzając do niego wodę, witaminy i mikroelementy. Taki grunt jest zrydatny zarówno do uprawy roślin, może też być surowcem budowlanym. W laboratoriach prof. O'Neilla obliczono też, że w ciągu 5 lat można dostarczyć na Księżyc 200 inżynierów-górników i 3000 ton urządzeń potrzebnych do zbudowania kopalni. Następnie otrzymany surowiec specjalne rakiety przenoszą w kosmos dla budowy osiedla, którego cylinder miałby 30 km długości.

Dzięki produkcji własnej energii elektrycznej, pobranej od Słońca, posiadaniu własnych zapasów żywności i dysponowaniu praktycznie nieograniczoną ilością surowców mineralnych, miasto to w minimalnym stopniu będzie zależne od Ziemi.

Próbki przywiezione z Księżyca wykazały, że zawierają one tlenki żelaza, glinu, wapnia, magnezu, tytanu i krzemu. Stanowią one od 97 do 100 proc. zasobów mineralnych na Księżycu. Te metale nie występują w wolnej postaci i wydobywanie ich wymagałoby zastosowania technik jądrowych. Na Ziemi, jak wiemy, skutki byłyby katastrofalne. Lecz wybuch bomby atomowej na Księżycu a sile 10 megaton byłby dziecinną zabawką – bowiem jest on stale narażony na gigantyczne promieniowanie kosmiczne. Techniczna strona zagadnienia nie przedstawia większych trudności. Występuje natomiast strona moralna, etyczna.

Większość uczonych jest zdania że kosmiczny przemysł mógłby okazać ludzkości nieocenioną przysługę. Tak przy zastosowaniu technik próżniowych wytwarzane tam rury dla potrzeb przemysłu byłyby praktycznie nieniszczalne. Eksperymenty dnia dzisiejszego pokazały, że w kosmosie można otrzymać kryształy idealnej czystości i dziesięciokrotnie większe niż na Ziemi. Można byłoby otrzymywać niezwykle mocne odlewy przy czym z metali, które w warunkach ziemskich nie dają stopów, na przykład – aluminium i wolfram. Taki stop o niezwykłej wytrzymałości miałby jeszcze jedną zasadniczą zaletę – byłby bardzo lekki. Przemysł kosmiczny byłby szerokim polem do popisu fizyków, chemików, biologów, medyków. Nic też dziwnego, że naukowcy całego świata już dziś opracowują konkretne projekty „ujarzmiania" kosmosu.

Ludzie kosmosu mogliby wykorzystać energię słoneczną nie zatruwając środowiska. Ruchome lustra kierowałyby światło słoneczne na okna cylindrów. Można by nimi operować tak, by stwarzać wrażenie dnia i nocy, a nawet pór roku.

A jak medycy przysposobią kosmos do swych celów. Zostaną tam zbudowane kosmiczne sanatoria dla ludzi chorych na serce. Pozbawione obciążenia, wypoczęte serce, znacznie szybciej przyjdzie do normy, niż w warunkach ziemskich. Dużo dobrego obiecuje się mikrobiologom. Opuszczą oni swe laboratoria, aby pracować w warunkach absolutnej sterylności. Bardzo drogie obecnie wakcyny dzięki warunkom kosmicznym staną się tanie i ogólnie dostępne. Biolodzy również nie spoczywają na laurach. Zachęca się ich do wyhodowania...

PSZENICY NA KSIĘŻYCU

Wyhodowaniem pszenicy na Księżycu zajmuje się radziecki Eksperymentalny Instytut Fizyki im. Kirlenśkiego. Zagadnienie rozpatruje się tam w różnych aspektach. Tu właśnie swego czasu, w specjalnie stworzonych sztucznych warunkach kosmicznych przebywało przez cały rok, w absolutnej izolacji – 4-osobowa grupa eksperymentatorów. Swoje relacje przedstawili oni na łamach miesięcznika „Nauka i Żyzń". Obecnie, w instytucie po żmudnych i długotrwałych poszukiwaniach grupa doktora Lisowskiego wynalazła sposób „uprawy zboża na Księżycu". Oczywiście wymagana jest budowa specjalnej oranżerii z dostosowaniem jej do specyficznych warunków księżycowych. Przypomnijmy, że dzień trwa tam około 15 dni ziemskich, tyle samo noc. Temperatura powierzchni sięga plus 150 st. C., by w nocy spaść do minus 150 stopni C. Uczeni odrzucili myśl o zastosowaniu sztucznego światła, wymagałoby to ogromnej ilości energii elektrycznej. Wynalezioną natomiast została metoda, przy której roślina, w danym przypadku pszenica, wegetuje w ciemności. Warunkiem jest znacznie obniżona temperatura i zastosowanie hydroponiki zamiast naturalnego gruntu.

Zawojowanie kosmosu idzie więc w najrozmaitszych kierunkach, a uczeni osiągają ogromne sukcesy. Mimo wszystko chce się im życzyć, by nie przesadzali w eksperymentach, ażeby przyświecał im zdrowy, chłopski rozsądek.

ELWIRA WATAŁA

UZBIERAŁO się trochę spraw, listów i telefonów, chciałbym do tego wrócić z góry przepraszając za chaos w felietonie. Na początek informacja jaką udało mi się uzyskać od dyrektora „Polmozbytu", inż. Jerzego Bronia. Otóż nowy dyrektor stara się nawiązać współpracę z Politechniką Świętokrzyską w Kielcach na niwie, jeśli tak można powiedzieć, laboratoryjnej diagnostyki. Ze stanowiskami diagnostycznymi mamy bowiem taką sytuację jak z liczbą oktanów w naszej benzynie: niby są, ale nikt ich nie widział. Otóż w różnych stacjach obsługi oglądałem przedziwne urządzenia do diagnostyki, ale zawsze w formie eksponatów, zawsze czegoś brakowało, najczęściej człowieka, który by się znał na obsłudze urządzenia. Inż. Broń twierdzi, że ze stanowiska diagnostycznego przy PS korzyść będzie podwójna, a nawet – potrójna: dla klientów, dla studentów i dla przedsiębiorstwa.

Potwierdzam ten entuzjazm, jeśli dojdzie do porozumienia „Polmozbyt" — politechnika, jako, że w dziedzinie diagnostyki nie wyszliśmy poza przedszkole. Istnieje możliwość zainstalowania tam urządzenia do badania gaźników. Znakomity pomysł.

Z Automobilklubu Radomskiego otrzymałem list, w którym pan mgr Marian Kajtowski informuje, że podobnie jak w Kielcach, również w Radomiu można telefonicznie zaprosić do garażu lub na parking mechanika, który na miejscu dokona niezbędnych regulacji lub naprawy możliwej, rzecz jasna, do przeprowadzenia w warunkach garażowych. Przy okazji informacja: nr telefonu pomocy drogowej w całym kraju jest od kilku miesięcy jednakowy — 981, należy koniecznie zapamiętać te trzy cyferki. Przydadzą się zarówno w Kielcach i Radomiu jak również w Warszawie, Koszalinie czy Zakopanem. Nawiasem mówiąc w SO PZM przy ul. Krakowskiej w Kielcach telefon ten nie odezwał się w ciągu miesiąca ani razu (jeżeli nie liczyć pomyłek).

Telefonował do mnie pracownik STW z Kielc w następującej sprawie: spółdzielnia dysponuje samochodami skrzyniowymi, które rozwożą towar niekiedy od godziny 8 (np. mleko). Dla załadunku lub rozładunku należy opuścić tylną burtę, która zasłania tylne światła postojowe. Inne pojazdy mogą się łatwo „najdziać" na taką przeszkodę. Dlaczego fabryka nie pomyśli? Mój rozmówca dodał z żalem, że w jego firmie wielozwozów wysyła się na miasto mimo iż należy im się ponowny przegląd techniczny (rejestracja). Myślę, że MO zbada sprawę dokładniej.

ZZA KIEROWNICY

Wielu kierowców pyta dlaczego w Kielcach jeżeli na jezdni można poprowadzić w jednym kierunku ruchu trzy niezależne pasy ruchu – jazda na wprost dozwolona jest tylko z jednego środkowego pasa? Nie wiem, zapytałem przy okazji o to inż. Rajmunda Postuszkę, kierownika Wydziału Komunikacji UM w Kielcach. Odpowiedział, że nie może odpowiedać za ludzi, którzy malują znaki na jezdni. I teraz mam problem: kogo jeszcze o to zapytać? Ci, co malują, twierdzą, iż sami nie decydują, wykonują tylko polecenie. Koło się zamyka.

P.S. Przy wyjeździe z parkingu hotelu „Bristol" w Kielcach należy poinformować kierowców o jednym kierunku ruchu obowiązującym na ulicy Śliskiej.

WIESŁAW BARAŃSKI